Nr. 59. Kraków, Środa 12 Marca 1890. Rocznik IX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje **10 centów**, z przesyłką pocztową **12 centów**.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowski koncess. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczke. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Kraków, 11 marca.

Jak było do przewidzenia, pierwsza ważniejsza kwestya sporna okazała całą niemoc prawicy, uwydatniła luźne węzły, podtrzymujące sztucznie dzisiaj zespoloną większość rządową w Izbie poselskiej. Nie zaraz, nie tuż po zawarciu ugody czesko-niemieckiej, lecz wcześniej lub później rozegrać się musiała kwestya spójności stronnictw prawicy, zważywszy, że ugoda ta była na wszelki sposób wyrazem przechylenia się polityki rządu ku lewicy, co znowu żadną miarą pogodzić się nie da z reakcyjnemi tendencyami klubu kierykalnego. Zależało więc na razie wszystko od tego, jak w sprawie szkoły wyznaniowej zachowają się owi „niepoprawni“ z obu Izb parlamentu. Sprawa rozegrała się niedawno temu w komisyi szkolnej Izby panów, a lubo przebieg obrad pokryto tajemnicą, to dalszy tok spraw parlamentarnych aż nadto jest dostateczną wskazówką, że stronnictwo klerykalne stawia kwestyę szkoły wyznaniowej we formie, na którą, jeśli kiedykolwiek zgodziłaby się mogła prawica i rząd, to nie dzisiaj, kiedy zjednoczona lewica niemiecka uważałaby to, nie bez racyi, za zerwanie wszelkich z nią pomostów, a ugodę czesko-niemiecką za płaszczyk do pokrycia popieranych skrycie prądów reakcyjnych.

Z drugiej strony klub klerykalny nie poprze w Izbie żadnej sprawy ważniejszej, na której zależeć może rządowi lub innym klubom, pod innym warunkiem, jak tylko za cenę... szkoły wyznaniowej. W ten sposób wyrobiło się położenie bez wyjścia, — kluby prawicy i rząd nie mogą uwzględnić życzeń centrum, ono nie chce popierać ich, a skutkiem tego wszystkie sprawy ważniejsze skazane są z góry na zabagnienie, lub wywołać muszą przesilenie parlamentarne.

Dowodem tego najlepszym trudności, z jakiemi walczy dzisiaj w Izbie ugoda indemnizacyjna. Klub klerykalny żąda od Koła polskiego kompensaty, co do szkoły wyznaniowej, czego naturalnie Koło pod żadnym warunkiem zrobić nie może. Nie podobna też nie przyznać słuszności postępienia tego, na jakie zdecydowała się delegacya nasza w Radzie państwa. Jak nam wczoraj doniesiono z Wiednia, Koło oświadczyło, iż z racyi zajętego stanowiska w kwestyi szkoły wyznaniowej nie [illegible] przeprowadzenie ugody indemnizacyjnej pozostawia rządowi. My dodamy od siebie: bez takiej ugody indemnizacyjnej, jak nam rząd proponuje, obędziemy się znakomicie, a szkoły wyznaniowej nie chcemy.

Jakkolwiek zatem nie przepadamy wcale za tem, aby Koło w tym wypadku postawiło na swojem, to nowoczesnie skonstatować musimy wobec tego, iż z Kołem przy tej sposobności, to, na co członkowie jego na niedzielnem posiedzeniu się godzili, że prawica w dzisiejszych warunkach nie da się utrzymać, bo nie ma siły żywotnej.

Wobec tego nie pozostaje Kołu polskiemu nic innego, jak tylko obejrzeć się zawczasu za nowymi aliantami a nic naturalniejszego, naszem zdaniem, nad to, że zwrócono uwagę na lewicę niemiecką, która również, o ile z pewnych danych wnosić można, nie okazuje wcale do tego przymierza niechęci. Jakikolwiek jednak rzeczy wezmą obrót, z wszelką pewnością stwierdzić możemy, że kwestya indemnizacyjna przygotowała sytuacyę do ważnych a dawno zapowiedzianych zmian w konstelacyi parlamentarnej, a najbliższa, donioślejszej natury kwestya przesilenie przyspieszy. Tego, aby parlament z tem niepewnem ugrupowaniem stronnictw, jak obecnie, przetrwać miał do końca bieżącego okresu ustawodawczego, nie powinien pragnąć ani rząd, ani kluby prawicy, zbyt wiele bowiem mamy do załatwienia spraw ważnych dla krajów i państwa, abyśmy jedynie dla miłego spokoju znosić mieli dłużej sytuacyę tak niepewną. Im prędzej zatem przyjdzie do zmian w parlamencie, tem lepiej i korzystniej dla stron interesowanych bezpośrednio i pośrednio.

Wiec polski w Wiedniu.

Wiedeń, 10 marca.

Wczoraj odbył się w wielkiej sali „Hotel de France“ wiec polski, zwołany przez tutejszy komitet ratunkowy dla Galicyi dla narady nad stanowiskiem, jakie zająć należy Polakom mieszkającym w Wiedniu wobec sprawy głodowej w Galicyi. Sala była przepełniona. Szczególnie licznie reprezentowane były polskie stowarzyszenia „Ognisko“ i „Zgoda“, co mianowicie akademickiej i pracującej młodzieży, współczującej z krajem, przynosi zaszczyt. Na przewodniczącego wybrał wiec weterana polskich miejscowych stowarzyszeń p. Mikulskiego, zaś na sekretarzy panów Kozłowskiego, prezesa „Ogniska“ i Bala, wiceprezesa „Zgody“. Po serdecznem powitaniu obecnych udzielił przewodniczący głosu p. G. Smólskiemu, który w imieniu dotychczasowego komitetu przedstawił w dłuższem przemówieniu cel zebrania i potrzebę rozpoczęcia akcyi ratunkowej dla Galicyi w Wiedniu, chociażby już ze względu na solidarność narodową. Następnie przedłożył p. Bal wiecowi wnioski komitetu farmalnej natury, poczem wiec zatwierdził dotychczasowy komitet jako definitywny, upoważniając go do prowadzenia akcyi ratunkowej. Wniosek dążący do uzupełnienia komitetu załatwił wiec na wniosek p. Glinkiewicza w ten sposób, iż nadał komitetowi prawo dobrania sobie nowych członków, co komitet podczas kilkuminutowego zawieszenia obrad dokonał, powołując do swego grona nowych 15 członków, których nazwiska podał wiecowi do wiadomości. Tym sposobem składa się wiedeński komitet ratunkowy dla Galicyi z 29 członków, których nazwisk chwilowo podać nie mogę, nie mając pod ręką dotyczących zapisków. Uczynię to jednak w najbliższym czasie.

Nad sposobem prowadzenia akcyi ratunkowej, mianowicie nad pytaniem, przedłożonem wiecowi przez komitet, czy akcya ratunkowa ma się ograniczyć tylko na apelowaniu do Polaków, mieszkających w Wiedniu, lub czy też zwrócić się do szerszego koła tutejszych mieszkańców, wszczęła się bardzo ożywiona rozprawa, w której brali udział pp. Glinkiewicz, dr. Landesberg, Czyżewicz, Wabicki, Boberski, Smólski, Bal, Baraniecki, Kloskowski, Zalplachta, Michałowski, dr. Frydmann i inni. Zdania mowców były podzielone: jedni chcieli, żeby działalność komitetu ograniczyła się tylko na miejscowych Polaków; drudzy żądali rozwinięcia akcyi na szerszą skalę i odezwania się także do wiedeńskiej ludności o pomoc, która w danym razie chętnie jej udzieli, powodując się ludzkiem uczuciem, jeżeliby komitet uznał to za potrzebne.

Ostatni wniosek został też ogromną większością przyjętym, co znaczy, że wiec udzielił komitetowi pod tym względem pełnomocnictwa. Sprawa ta zatem rozstrzygniętą będzie na posiedzeniu komitetu ratunkowego, które odbędzie się w czwartek 13 marca.

Sprawy krajowe.

(*Reforma ustawy drogowej*).

W sprawie reformy noweli drogowej z roku 1885 odbywa się od dłuższego czasu żywa wymiana zdań między Wydziałem krajowym, a namiestnictwem.

W ostatnim czasie — pisze *Dziennik Polski* — namiestnictwo po zieliło zdanie Wydziału krajowego, iż radykalna reforma ustawy drogowej i zmiana całego systemu konkurencyjnego, któraby między innemi miała na celu porzucenie dotychczasowego systemu prestacyi w gotówce i w naturze, a przyjęcie natomiast systemu prestacyi w gotówce, bądź to w formie dodatków do podatków, bądź innych samoistnych prestacyi pieniężnych, jak niemniej i dotychczasowej repartycyi, wymaga wszechstronnych i wyczerpujących badań, które w krótkim czasie dokonane być nie mogą i dla tego też do takiej radykalnej reformy w bliskiej przyszłości nie możnaby jeszcze przystąpić.

Ze swej strony podniosło jednak namiestnictwo, iż taka radykalna reforma przypuszcza także inny ustrój władz wykonawczych, a mianowicie u zarządów drogowych, albowiem budowanie i utrzymywanie dróg wyłącznie za gotowe pieniądze, wymaga obok wielkiej bezinteresowności organów wykonawczych, także i większych sił intelektualnych, aniżeli je obecne zarządy drogowe w przeważnej części posiadają, nadto zaś o nałożeniu kilkumilionowej prestacyi drogowej na kontrybuentów obecnie, gdy ich jeszcze obarcza ciężar podatku indemnizacyjnego, ani myśleć nie można. Namiestnictwo zgodziło się zatem z dalszą konkluzyą Wydziału krajowego, iż należy na razie poprzestać na częściowej zmianie niektórych postanowień noweli drogowej z roku 1885, a wyraziło przytem zapatrywanie, iż i te częściowe zmiany tylko na podstawie dokładnych badań i pewnych zupełnie dat wprowadzićby należało.

Wydział krajowy wymienił te postanowienia noweli, jako wymagające zmiany, które dotyczą: sposobu pokrycia potrzeb materyału drewnianego; bonifikacyi dla obszarów dworskich, wydających cały dla dróg gminnych potrzebny materyał drewniany; wreszcie stosowania ustawy drogowej do większych gmin miejskich.

Owóż namiestnictwo wyraziło Wydziałowi krajowemu zapatrywanie, iż zasada, że obszar dworski winien wydać cały do utrzymania dróg gminnych potrzebny materyał drewniany, została nie dopiero ustawą drogową z roku 1866 wprowadzoną, ale istniała ona już przedtem na mocy dawniejszych przepisów politycznych, a nawet istniała już od wieków na mocy zwyczaju. Że zaś była praktyczną, najlepszy dowód w tem, że pierwsze naruszenie jej przez nowelę drogową z roku 1885, wywołało mnogie niedogodności i wprowadziło zamęt w administracyi dróg gminnych.

Ograniczenie prestacyi w materyale drzewnym do wartości 5% podatków bezpośrednich przez obszar dworski opłacanych, lub do jakiejkolwiek innej stałej cyfry, byłoby — zdaniem namiestnictwa — tylko wówczas usprawiedliwionem, gdyby poprzednio sprawdzonem zostało w sposób niewątpliwy, iż ta cyfra odpowiada przeciętnej rocznej potrzebie dróg gminnych, lub ze względu na siłę podatkową i udział w korzyściach, przez używanie tych dróg, stoi w odpowiednim stosunku do wartości prestacyj innych kontrybuentów i ich udziału w rzeczonych korzyściach. Co do tego drugiego nie ma — zdaniem namiestnictwa — dotychczas potrzebnych dat, a w przyszłości będą one trudne do uzyskania, zaś co do pierwszego, wykazało już dotychczasowe doświadczenie, że owe 5% podatków w ogólności nie są wystarczające.

Jedyny słuszny zarzut, jaki podnoszono przeciw obowiązkowi obszarów dworskich, aby dostarczały cały potrzebny materyał drzewny, był ten, iż obciąża on te obszary dworskie bardzo nierównomiernie. Zarzut ten — zdaniem namiestnictwa — da się jednak daleko łatwiej i bez uszczerbku dla pielęgnacyi dróg gminnych usunąć, przez obmyślenie stosownej bonifikacyi dla tych obszarów dworskich, które tą prestacyą, to jest wydawaniem całego potrzebnego materyału, będą przeciążone, aniżeli przez ustanawianie z góry pewnej stałej cyfry, bez względu na rzeczywistą, prawie co rok się zmieniającą potrzebę.

Co do sposobu bonifikacyi obszarów dworskich, wydających cały dla dróg gminnych potrzebny materyał drzewny, nie mogło namiestnictwo objawić swego zapatrywania, a to dla braku dostatecznej podstawy, opartej na niewątpliwych datach, których mają dopiero dostarczyć badania przez Wydział krajowy zarządzone. Z tego powodu ograniczyło się namiestnictwo co do tego punktu tylko do kilku uwag ogólnej natury.

Zdaniem namiestnictwa, bonifikacya może mieć, jeżeli się ma opierać na jakiejś racyonalnej podstawie, dwojaki cel: albo wyrównać różnice, jakieby pomiędzy wartością prestacyi obszaru dworskiego, tj. daniny w drzewie, a wartością prestacyi innych kontrybuentów, tj. daniny w robociźnie, zachodzić mogły — albo też wyrównanie różnicy, jaka zachodzi pomiędzy samemi obszarami dworskiemi „wydającemi cały potrzebny materyał drzewny“ pod względem wartości tej prestacyi.

Jak długo obowiązywała w tej mierze ustawa z roku 1866 i dawniejsze przepisy lub zwyczaje, nikt się nie żalił na nierówny rozdział ciężaru pomiędzy gminy z jednej a dwory z drugiej strony, uważano go za naturalny, stosunkami kraju wskazany a i dziś trudnoby podobno było udowodnić, że ten rozdział nie jest sprawiedliwy, albowiem wchodziłby musiał w rachubę nie tylko stosunek wartości jednej i drugiej prestacyi do opłacanych przez jedną i drugą stronę podatków bezpośrednich, ale także i udział w korzyściach przez używanie dróg gminnych, który obliczyć w sposób niewątpliwy, jest rzeczą nader trudną a może i niemożliwą.

Jeżeli tedy tej pierwszej różnicy dotychczas nie podnoszono i jeżeli wykazanie jej byłoby nie tylko trudnem, ale poniekąd wprost niemożliwem, to wynika stąd — zdaniem namiestnictwa — iż bonifikacya powinna mieć na celu tylko tę drugą różnicę, tj. tę, jaka zachodzi pomiędzy samemi obszarami dworskiemi pod względem wartości ich prestacyj w naturze przy wydawaniu całego potrzebnego materyału. Różnicę tę zaś skonstatować nie jest rzeczą zbyt trudną.

Według przepisów noweli drogowej z r. 1885 i regulaminu wykonawczego winien każdy zarząd drogowy gminny przedkładać co roku Wydziałowi powiatowemu swój preliminarz drogowy, który to preliminarz musi także wykazywać ilość materyału drzewnego, w ciągu roku potrzebnego. Na podstawie tych preliminarzy i przy pomocy rachunków w myśl §. 32 regulaminu wykonawczego również co rok składać się mających, z łatwością będzie mógł Wydział powiatowy obliczyć wartość rocznej prestacyi w drzewie w całym powiecie, a porównawszy tę sumę z sumą podatków bezpośrednich, również w całym powiecie przez obszary dworskie opłacanych, wyprowadzić z wszelką dokładnością procent, jaki ponosi, czyli opłaca ogół obszarów dworskich na rzecz dróg gminnych. Procent ów będzie zatem stanowić cyfrę normalną, czyli granicę, rozdzielającą prestacyę roczną każdego obszaru dworskiego na część bezpłatną i na część bonifikować się mającą, według cen przeciętnych, przez Radę powiatową w myśl postanowień noweli drogowej i regulaminu wykonawczego co rok ustanowić się mających, tak iż obszar dworski za każdą ilość drzewa, wydaną ponad ową cyfrę normalną, ma prawo do takiej bonifikacyi z powiatowego funduszu dróg gminnych. Oczywista, że obszary dworskie, których prestacya nie przekroczyła w ciągu roku tej cyfry, nie mają prawa do żadnej dopłaty, skoro uczyniły zadość obowiązkowi swemu i wydały tyle drzewa, ile było potrzeba.

Temu prawu obszarów dworskich do żądania bonifikacyi odpowiadać musi — zdaniem namiestnictwa — obowiązek powiatowego funduszu dróg gminnych, płacenia jej w całej pełni, skoro jest oznaczona granica, do której sięgać ma prestacya bezpłatna, a jeżeli zwyczajne dochody tego funduszu nie wystarczają, obowiązaną jest w myśl § 13 noweli drogowej z roku 1885, Rada powiatowa pokryć niedobór z funduszów powiatowych.

Co do kwestyi stosowania ustawy drogowej do większych gmin miejskich, podniosło namiestnictwo następujące punkta:

I. Czyby nie należało rozszerzyć postanowienia paragrafu 31., ustawy z roku 1885, do wszystkich miast większych, a bliższe oznaczenie tych miast, bez restrykcyi, zawartej w rzeczonym pa-

---

Pierwsza nie ostatnia.

OBRAZEK

SAMUELA CHAMA.

(Dokończenie).

Ucichli, bo las zabrzmiał gwarą dziatwy leśnej. Czarny kos gwizdem łagodnym gwizdał swą piosnkę, przyrodni brat jego, drozd, wtórował mu na swej śliczniej fletni. Roje durzyludków, piegż i popków, zbudzone z chwilowego omdlenia, napełniały las wesołym świegotem i głuszyły monotonne kucie dzięcioła. Zazula zawołała, ale wnet przycichła, bo król ptaszni leśnej, szary bekwarek, gdzieś u brzegu lasu ukryty, rozpoczął bić. Zrazu ozwał się świstem urywanym, niecierpliwym, donośnym. Była to tylko przegrywka jakby zapowiedź piosnki.

Cisza lasem zaległa...

Znowu bije... naprzód pieszczotliwie i żałośnie, jakby się żalił nad swą cichą samiczką, która siedząc na jajach wyprowadzała młode — potem bił pełnym gardziołkiem, a arya rozkoszna biegła szeroko lasem, a drzewa jedne drugim pieśń niosły echem coraz doskonalszem, coraz melodyjniejszem... Przycichł znów... jakby się sam nad swą śpiewką zadumał...

Nie ozwał się już więcej, bo zazdrosnej sikorze zdało się, że ona też tak potrafi i... pociesznie ćwierknęła *fit-ta-ra.. fit-ra-ra..* Wkrótce ozwały się i inne gajówki wesołym gwizdem, jakby się śmiały z głupiej i próżnej sikory. Las brzmiał znów oryginalnym chórem.

Wujek i ciocia całą duszą wsłuchiwali się w tę gwarę leśną. Rój niewinnych ptasząt, młoda zieleń trawy i drzew, szum lasu, w kotlinie szemrzący Szczawnik i głuchy łoskot Popradu — wszystkie te bożej łaski cuda przemawiały do ich serc młodych mową jakąś uroczą, tajemniczą.

Marzył więc wujek — marzyła ciocia, a Dudo do marzeń jeszcze niezdolny śmiał się i gaworzył wesoło. Rodzice jego, Jania i Władzio, młode małżeństwo, kochające się pomimo przeżycia czterech długich lat, zapatrzeni w siebie nie zwracali uwagi na resztę towarzystwa, tak im błogo było razem — ona główkę z miłością tuliła do szerokich piersi jego — on pieścił jej szyjkę łabędzią.

— Zbudujemy sobie tu trzy przybytki — rzekł żartem Łazuga — tak tu miło, tak pięknie, że żyć i umierać wśród tej cudnej przyrody. W jednej budce szczelnie zamkniętej ukryłbym Janię i Władzia, by żaden ciekawy widz zazdrosnem okiem nie przeszkadzał im w wykonywaniu obrządków małżeńskich, w drugiej usadowiłaby się szeroko pleczysta Kasia z Dudem, ciocia zajęłaby trzecią...

— A *ucio* gdzie? — zapytał Dudo.

— Wujcio?... wujcioby usiadł przed szałasem cioci i czekał cierpliwie, ażby się nad nim zlitowano i zaproszono do wnętrza — odparł, biorąc na odwagę Łazuga i obdarzył ciocię takiem spojrzeniem kochliwem, że pod niem skraśniała jak wiśnia i zażenowana rzuciła szyszką na niego.

Wujek szyszkę podniósł i... schował.

Słońce wysyłało coraz migotliwsze promienie i kryło się za górę, za wysoką. Wiatr chłodny się zerwał i komary dokuczliwie bzykały, — trzeba było wracać do domu.

Jania i Władysław szli razem pod ręce, wujek podał też ramię cioci, a Dudo tonął w tłustem objęciu Kasi. — —

— A niech pan pamięta, że jutro wycieczka do Krynicy! — rzekła Zimcia, podając rączkę Łazudze na dobranoc.

Na drugi dzień, jak było ułożone, wybrała się pani Jania i ciocia Zimcia pod opieką Łazugi koleją do sąsiedniej Muszyny, a ztąd kołami do Krynicy. Panie miały załatwić kilka sprawunków, mianowicie zakupić kobiece przybory na sobotni reunion, wujek zaś obiecał przywieść Dudowi „rury z kremem“, ciastka specyalnie przez krynickiego cukiernika wyrabiane. Po długich i czułych pożegnaniach z Dudem i ojcem jego, weszli wszyscy troje do wagonu. Pani Jania i wujek usiedli po jednej stronie *coupé*, Zimcia po przeciwnej.

Lokomotywa gwizdnęła, wagony się wstrząsły, pociąg ruszył. Wkrótce noc ciemna zapanowała w *coupé*, słychać było tylko stłumiony łoskot, niby jęk skały, bolesny a gniewny, że wnętrzności jej pruje niepowołana siła — bo tor kolejowy w tem miejscu przemieniał się w tunel, wykuty w skale, dzielącej Żegiestów od Muszyny na drodze do Orłowa i Węgier.

Łazuga i Zimcia pierwszy raz przez tunel przejeżdżali, doznawali też jakiegoś nowego uczucia, to strachu, to podziwu, przed tem dziełem olbrzymiem pracy rąk ludzkich. Uczucie to owładnęło wujkiem tak silnie, że zapomniał na razie o tem, co sobie ułożył, gdy przy wczorajszym obiedzie cioci przypatrywał się z kocią miną. Przypadek zdarzył, że siostra go w tem bezwiednie wyręczyła.

Pani Jania, chcąc nastraszyć Zimcię, pozwoliła sobie niewinnego żartu. W czasie, gdy ciemność w wagonie zupełna nastała, wstała powoli, przybliżyła się niepostrzeżenie do cioci i pocałowała jej bieluchną buzię. Ciocia zaś myśląc, że to wujek był tak przedsiębiorczy, zerwała się z poduszek i przekonana, że kryje się przed natarczywością jego na łonie pani Jani, usiadła na kolanach Łazugi. On czuł jej ciepły oddech na swych policzkach, aż rozkoszny dreszcz przebiegł przez jego nerwy. Z rozkoszy tej zgłupiał i nie wiedział, czy zwrócić jej uwagę, że się pomyliła, czy ją całować, czy pieścić. Po chwili oprzytomniał... gdy nagle ciocia, spostrzegłszy swój błąd, wyrwała się z rąk Łazugi.

Pociąg wyłonił się z góry i światło słoneczne zabłysło w wagonie.

Ciocia siedziała w kącie *coupé* zawstydzona i zadąsana. Pani Jania śmiała się z pomyłki cioci, a Łazuga miauczał żałośnie jak kot, któremu przysmak odebrano.

— Muszyna! *fünf Minuten przystanku* — zawołał po galicyjsku konduktor.

Pani Jania, ciocia i wujek wysiedli, Łazuga najął podwodę i w niespełna godzinę przyjechali do Krynicy. Muzyka zakładowa umieszczona w ładnej gloryecie wykonywała najnowsze tańce. Deptak roił się różnobarwnym tłumem gości kąpielowych. Wkrótce przybliżył się do pani Jani mężczyzna w niewyraźnym wieku, przywitał się z nią grzecznym ukłonem, ciocię zaś z żywością uścisnął za rękę. Zimcia przedstawiła go wujkowi jako doktora Jerzego. Znał on ją jeszcze z Tarnowa, gdzie bywał w domu jej rodziców częstym gościem. Zimcia była dla niego więcej niż grzeczna i — zgroza wyznać, — wujkowi się zdawało, że czułe oczka robi do niego. Stracił więc zwykłą wesołość, chodził chmurny i mierzył zyzem lekarza, przeczuwając w nim rywala.

— Przyjechaliśmy do Krynicy po sprawunki — rzekła ciocia, zwracając się do doktora, — jutro żywe obrazy i reunion w Żegiestowie. Pan przyjedzie pewnie, zapraszam pana do pierwszego kadryla.

Wujek struchlał.

— Jak to? ciocia sama zaprasza tego...tego blondyna, (blondyni byli w przekonaniu wujka najpodlejszym gatunkiem mężczyzn) i to jeszcze do kadryla, którego przyrzekła już dawniej tańczyć ze mną.... To okropne!... — myślał wujek.

Upomniał się o swoje prawa.

Ale ciocia odrzekła, że wujek był dziś niegrzeczny i nie zasługuje na żadne względy. Wyrok ten przygnębił go jeszcze więcej i zatruł jadem zazdrości chwile miłe, przebyte z ciocią, a przyjemność, jakiej doznawał w czasie wycieczki, zamieniła się w nieznośną przykrość. Pragnął gorąco jak najspieszniejszego powrotu do Żegiestowa, by nie patrzeć dłużej na znienawidzonego blondyna, emablującego ciocię.

Zimcia na odjezdnem żegnała doktora powłóczystem spojrzeniem i z jakąś minką filuterną, doktor wyłupiał swoje białe ślepia i robił grymas ustami, co miało znaczyć, że chciał być bardzo przyjemny i miły. Takie spostrzeżenia robił sobie wujek w duszy, a winę całego dzisiejszego niepowodzenia przypisywał feralnemu piątkowi. Był zabobonnym jak wszyscy zakochani i sądził, że przy jutrzejszej sobocie wszystko się na dobre obróci.

Ale inaczej się złożyło, jak wujek sobie uplanował, bo niespodziewanie jak *deus ex machina* przybył w sobotę rannym pociągiem ojciec cioci Zimci, obywatel z pod Tarnowa, człowiek ze wszech miar zacny i poważny wiekiem i urzędem, kochający nad wyraz „malutką“ jak nazywał swą jedynaczkę, wysoką na sto siedmdziesiąt i jeden centymetrów. Wujka traktował z góry ale grzecznie, nazywając go na modłę średniowieczną „panem jurystą“.

Łazuga w obec ojca Zimci stał się nieśmiały, ale przytem udawał sensata, jakby był człowiekiem z pozycyą lub dobrą partyą i... pomimo świadomości o całej niedorzeczności czynu, który zamyślił przedsiębrać, postanowił niezwłocznie... oświadczyć się ojcu o jego córkę.

Obawa, by go doktór Jerzy w tem nie uprzedził, zamiar ten przyspieszyła.

Wykrochmalony i wyfraczony Łazuga, przyoblókł swą twarz w najpoważniejszą powagę i nadęty jak kiszka pasztetowa frazesami, — które poprzód przez trzy godziny układał, by języka w ustach podczas oświadczyn nie zapomnieć, — poszedł do ojca Zimci.

— A! jak się pan miewa? — spytał ojciec cioci życzliwie, mierząc wujka poważnem spojrzeniem, pod którem on czerwienił się i bladł jak dwunastoletnia pensyonarka, — cóż to pan jurysta już teraz ubrał się na reunion wieczorny, przecież to dopiero południe — dodał patrząc na zegarek. Nie przypuszczał, żeby ten strój odświętny wujka miał inne, donioślejsze znaczenie.

Jakież było jego zdziwienie, gdy wujek niepomny na wyuczone zwroty retoryczne, głosem drżącym ze wzruszenia, strachu czy uczucia, wyszeptał: „Panie..... ojcze..... ja.... corkę pana.... koch...am... i chcę się... z nią ożen...“

Ale głos zamarł mu w ustach i nie dokończył przemowy, bo ojciec Zimci aż kurczył się ze śmiechu i wesołości.

— Ha, ha, ha! pan się chce z moją malutką ożenić! O panie jurysto, sądziłem, że coś rozsądniejszego od pana usłyszę! No, no, nie dziwię się zresztą, że pan mą jedynaczkę pokochał, ale o ożenieniu... ha, ha... a kiedyżby to do skutku przyszło, córka moja ma posag niewielki, bo rodzeństwo liczne, pan dopiero gdzieś za dziesięć lat będziesz mógł samodzielnie stanąć, no, tobyście oboje posiwieli do tego czasu z czekania! — mówił ojciec Zimci, pukając palcem w czoło, jakby dawał do poznania, że wujek zamiast zra-

ragrafie, pozostawić wzajemnemu porozumieniu się władz krajowych, tj. Wydziału krajowego i namiestnictwa.

II. Czyby nie należało wszystkich tych miast wyłączyć ze związku powiatowego funduszu dróg gminnych, tem więcej, iż do niego wchodzą także obszary dworskie, nie mające nic wspólnego z miastami pod względem utrzymania ulic i dróg miejskich.

III. Czy nie należałoby miastom, które chcą i mogą na cele swych dróg i ulic obrać inne fundusze i dochody gminne, pozostawić tę wolność z zastrzeżeniem, iż coroczny wydatek na ten cel wynosić winien przynajmniej tyle, ileby wynosiła wartość prestacyi w myśl § 31 noweli drogowej zrealizowanych.

IV. Czy ze względu na opłakany stan komunikacyi w naszych miastach prowincyonalnych, na brak bruków, ścieków, przepustów, czystości ich itp., nie należałoby poddać ich ściślejszej i bliżej określonej kontroli i przepisać im pewien porządek i sposób postępowania przy stopniowem zaprowadzeniu odpowiedniejszej komunikacyi w miarę środków do dyspozycyi będących.

Namiestnictwo prosiło Wydział krajowy, ażeby powyższe uwagi wziął pod swą rozwagę nie jako postulata ze strony namiestnictwa postawione, ale raczej jako wzajemną wymianę zapatrywań, mającą na celu wyjaśnienie pojedynczych kwestyi wątpliwych i posunięcie naprzód przygotowań do przyszłej reformy ustawy drogowej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 marca

Dzisiaj obradować ma Izba poselska nad przedłożeniem komisyjnem o kreowaniu posad wiceprezesów rad szkolnych krajowych w Wiedniu, Pradze i Lwowie. Potrzebę posady wiceprezesa Rady szkolnej, zwłaszcza w kraju naszym, uznawaliśmy oddawna i podnosiliśmy niejednokrotnie głos, domagając się jej natarczywie.

Podzielamy też najzupełniej motywa sprawozdawcy komisyjnego, p. Bobrzyńskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, że od wyboru osobistości na godność wiceprezesa Rady szkolnej zależeć będzie bardzo wiele, a wybór ten paść winien na człowieka fachowego, którýby dodatnio mógł wpłynąć na sposób traktowania zawiłych pytań w dziedzinie szkolnictwa, któryby ujednostajnił pedagogiczną i dydaktyczną działalność inspektorów krajowych. Zważywszy, że nowy wiceprezes Rady szkolnej będzie miał wyłącznie do czynienia ze szkolnictwem ludowem i średniem i że właśnie w tych sprawach rozwinąć ma trafne i praktyczne poglądy swoje, jako dyrektywę dla inspektorów szkolnych, powoływanych wyłącznie z grona doświadczonych i światłych nauczycieli lub dyrektorów, — zważywszy na ten motyw, przyzna szanowny referent komisyjny p. Bobrzyński, zarówno jak delegacya nasza, że wybór w tym wypadku paść winien na człowieka światłego, któryby szkolnictwo nasze jednak znał rzeczywiście ze strony fachowej, t. j. praktycznej. Można znać ustawodawstwo szkolne, ustrój szkół na niem oparty, można być człowiekiem szerokiej wiedzy i uczonym w całem słowa znaczeniu, a przecież jeśli się szkoły nie poznało praktycznie, jeśli się nie było nauczycielem i przewodnikiem młodzieży szkół ludowych lub średnich, niepodobna będzie kierować ludźmi, jak inspektorzy szkolni, którzy złożyli dowody sumiennej i praktycznej na polu szkolnictwa działalności. Nie przesądzając więc tego, czy i w jakim stopniu Koło polskie na wybór wiceprezesa Rady szkolnej w Galicyi wpłynęło, lub wpłynąć mogło, wyrażamy, stosownie do opinii referenta komisyjnego p. Bobrzyńskiego, że wybór paść tutaj powinien na któregoś z dotychczasowych inspektorów szkolnych lub dyrektorów zakładów średnich, jeżeli nowy dostojnik ma rzeczywiście spełnić gorące życzenia komisyi szkolnej, w tym wypadku podzielane przez każdy z krajów, które otrzymać mają wiceprezesów Rad szkolnych.

---

zów mózgowych, ma w głowie jakąś inną niewyraźną zawartość.

Tego już było Łazudze zanadto. Wstał siny z gniewu, że się na taką śmieszność naraził i bez pożegnania wybiegł z pokoju, rozgoryczony na wszystkich ojców.

Wpadł jak waryat do swego mieszkania, prędko rzeczy spakował, zapłacił komorne i wieczornym pociągiem wyjechał z Żegiestowa, zdążając do Krakowa. — —

. . . .

Zima była. Wujek w swym studenckim pokoiku siedział przy biórku nad kodeksem, przygotowując się do egzaminu.

Nauka szła niesporo, bo z trzech stron dobiegały go tony karnawałowe uroczego walca. Muzyka rzewnie go usposobiła i wywołała w pamięci odnowę przyjemnych wrażeń.

Z kolei przypomniał sobie Żegiestów, gdzie zeszłe lato spędził, Duda małego i... ciocię Zimcię...

Otworzył szufladę biórka i wydobył z ukrycia... szyszkę, jedyną pamiątkę po tym pierwszym wiośnianym pączku miłości, jakim zakwitło serce jego ku Zimci.

Równocześnie listowy przyniósł jakieś pismo. Wujek rozerwał kopertę i czytał:

„*Tarnów d. .... lutego*, — Miły Łazugo! — „Na prędce kilka słów. Co się z tobą dzieje, że „nie dajesz znaku życia o sobie? Dudo ciągle cię „wspomina. Ciocia Zimcia wychodzi w ostatki za „doktora Jerzego.....“

Wujek nie doczytał do końca. Dość mu było. Zmiął list w ręku i razem ze szyszką wyrzucił przez okno.

Po chwili się uspokoił, usiadł na wytartym fotelu i czytał głośno:

§ 57. — Dla pomyłki wtenczas tylko małżeństwo jest nieważnem, kiedy takowa zachodzi co do osoby przyszłego małżonka.

Sambor, w styczniu 1890.

K O N I E C.

Z Austro Węgier.

Jutro odbędzie się posiedzenie Izby panów. Na porządku dziennym zamieszczono pierwsze czytanie projektu ustawy o podwyższeniu kongruy, oraz drugie czytanie projektów o zakupnie lasów w Galicyi, o ulgach w należytościach za przeniesienie własności i o położeniu drugiego toru na linii Lwów-Przemyśl i Przemyśl-Lwów. Posiedzenie komisyi szkolnej Izby panów dotąd nie zostało zwołanem.

Klub młodoczeski ma na jutrzejszem posiedzeniu Izby poselskiej wnieść interpelacyę z powodu zakazu sprzedaży pojedynczych numerów *Narodnich Listów.*

W komisyi sanitarnej Izby poselskiej dr. Roser odczytał referat o utworzeniu Izb lekarskich. Poseł Spens wyraził życzenie, aby rząd oświadczył się w tej sprawie. Wskutek tego komisarz rządowy Kusy odpowiedział, że rząd obecnie jeszcze nie może złożyć oświadczenia w tej sprawie. Komisya uchwaliła sprawozdanie wydrukować i rozdać członkom po czem zamknięto rozprawy.

Komisya gospodarstwa narodowego uchwaliła ustawę o eskontowaniu warantów przez bank austro-węgierski.

W Wiedniu odbyła się konferencya producentów spirytusu, w której wzięli udział dr. Rutowski i Rosenstock. W uchwalonej rezolucyi, domagają się producenci: 1) zniesienia produkcyi wolnej od podatków; 2) ograniczenia produkcyi gorzelni kociołkowych; 3) utrudnienia produkcyi spirytusu denaturalizowanego; 4) reformy premii eksportowej.

Z Niemiec.

Hamburger Nachrichten podają interesujący szczegół z historyi znanych reskryptów Wilhelma II. Myśli, w reskryptach zawarte, oddawna już zajmowały cesarza niemieckiego, zwłaszcza zaś od połowy lata ubiegłego roku, to jest jeszcze przed rozpoczęciem podróży do krajów północnych i kiedy myśli te przybrały wyraźniejsze kształty, pomiędzy cesarzem a książętami niemieckimi odbywała się wszechstronna i gruntowna wymiana zapatrywań. Cesarz porozumiał się przedewszystkiem z królem saskim, z w. ks. badeńskim, heskim i wejmarskim, z księciem koburgskim i z regentem brunświckim. Wtedy dopiero zdecydował się podjąć uroczyście inicyatywę w kwestyi socyalnej.

Ten sam dziennik nadmienia, że cesarz rozmawiając o wyniku wyborów, wyraził się, iż „jeden zły parlament nie zmieni biegu historyi, chodzi tylko o to, by ocenić i uznać nowe prądy i energicznie do nich się zastosować.

Münch. Allg. Ztg. donosi, iż w najbliższym czasie ma być ogłoszony przebieg obrad niemieckiej Rady stanu. Rezultat trzydniowych narad ma być przez sekretarza Rady stanu ujęty w jeden memoryał i przedłożony cesarzowi. Na podstawie tego materyału i decyzyi cesarza ministerstwo wypracuje projekta, które następnie wniesione zostaną do Rady związkowej, poczem przedłożonym będzie nowemu parlamentowi projekt, dotyczący ochrony robotników. Cesarz jest tak zadowolonym z przebiegu i rezultatu narad, iż odtąd w wszelkich ważnych kwestyach zamierza zwracać się do Rady stanu, zamiast, jak dotąd bywało, polegać na zdaniu ministra lub jego zastępcy. Prasa opozycyjna upatruje w tej zapowiedzi złą wróżbę, mianowicie widzi w tem chęć przeciwstawienia wpływu Rady stanu, wpływom owego „złego“ parlamentu.

Westfal. Merkur zapowiada wielkie niespodzianki w przyszłych tygodniach, wywołane wynikiem wyborów. Katolicki organ westfalski zapewnia, iż niema żadnych widoków, ażeby kanclerz mógł pracować wspólnie z nowym parlamentem, a o rozwiązaniu parlamentu mowy być nie może; przesilenie kanclerskie istnieje i skończyć się musi ustąpieniem kanclerza. Istotnie niepodobna zaprzeczyć, że w Niemczech przygotowuje się ten fakt dziejowej doniosłości: ustąpienie księcia Bismarka. Organ katolicki twierdzi dalej, iż nowy parlament zniesie wszelkie ustawy wyjątkowe i dokona prawdziwego *restitutio in integrum*“. Z innej strony zapewnia *Berl. Tagblatt*, iż rząd wcale nie myśli o rozwiązaniu parlamentu, ale też nie myśli o utworzeniu nowej większości. Wiadomości te wymagają naturalnie potwierdzenia.

Z fermentacyi umysłów, wywołanej wynikiem wyborów, godnem jest uwagi podniesienie kwestyi przymierza wolnomyślnych z narodowymi liberałami. Byłoby to wprawdzie doskonałą sposobnością rehabilitacyi dla narodowych liberałów, ale wątpić należy, czy partya wolnomyślna zgodzi się na jakie ustępstwa.

Profesor Delbrück zajmuje się tą kwestyą w swych *Preussische Jahrbüchern*, ubolewa tylko, iż plan ten rozbić się może o upór i nieprzejednane usposobienie Richtera, natomiast buduje nadzieje na zatargu, jaki ma istnieć pomiędzy przywódcami partyi wolnomyślnej Richterem i Haenelem.

Prasa niemiecka poświęca obszerne wzmianki zmarłemu w tych dniach byłemu ministrowi państwa Friedenthalowi, który w roku 1867 wstąpił jako członek wolnokonserwatywnego centrum, do niemieckiego parlamentu, wypracowującego konstytucyę; był referentem najważniejszych ustaw, a w roku 1870 brał czynny udział w założeniu cesarstwa niemieckiego. W roku 1874 został ministrem rolnictwa, ustąpił jednak po kilku miesiącach z powodu konfliktu o cła zbożowe. Zmarły był także założycielem wolnokonserwatywnego organu *Die Post.*

Z Paryża.

Z wielu mów, wypowiedzianych na bankiecie bulanżystów w ubiegły piątek, godne są uwagi słowa niefortunnego interpelanta Laura, który ponownie uchybił wymaganiom taktu i rozsądku politycznego. „Tu — rzekł Laur — mogę śmiało wypowiedzieć to, o czem nie mógłbym mówić w Izbie. W Niemczech pełno jest obecnie socyalistów, chodzi im, obok przewrotu ekonomicznego, o przekształcenie cesarstwa niemieckiego w republikę; nie są oni w całem znaczeniu tego słowa naszymi sprzymierzeńcami, ale mogą być uważani za współpracujących dla dzieła zemsty.

To też nasz minister spraw zagranicznych ma obowiązek popierać niemiecką partyę socyalno-demokratyczną i asygnować tajne fundusze na podtrzymywanie rozruchów w Niemczech i organizowanie nowych“. Bulanżystowski dziennik *Presse* pisze, Laur otrzymał stos telegramów z powinszowaniami z powodu swej mowy patryotycznej. Równocześnie dziennik ten zapowiada, że Laur prowadzić będzie dalej rozpoczętą kampanię i 12 b. m. wygłosi w *Salle des Capucines* odczyt polityczny na temat: „Konferencya berlińska i pruskie skłonności francuskiego ministerstwa“. Laur ma przy tej sposobności odczytać dokument, z którego wynika, że car, dowiedziawszy się o przyjęciu przez Francyę zaproszenia na konferencyę berlińską, chciał odwołać ambasadora Mohrenheima. Jest to charakterystyczne ze względu na polityczną taktykę bulanżystów.

Minister spraw zagranicznych Spuller wystósował do Juliusza Simona propozycyę, by podjął się reprezentować Francyę na konferencyi berlińskiej. Simon zażądał 24 godzin do namysłu.

Prócz tego wymieniają, jako kandydatów na delegatów Francyi senatora Tolain'a, deputowanego Burdeau i socyalistę Finance'a.

Z odpowiedzi sekretarza stanu dla kolonij Etienne'a na interpelacyę Deloncle'a względem położenia na zachodnio-afrykańskiem wybrzeżu niewolniczem wynika prawie z pewnością, że ekspedycya przeciwko królowi Dahomeyu jest rzeczą prawie zdecydowaną. Tymczasem w opinii społeczeństwa francuskiego przedsięwzięcie to jest niepopularnem i dzienniki usiłują przedstawić trudności, z jakiemi wyprawa ta byłaby połączoną.

Journal des Débats upatruje nawet w tem przedsięwzięciu wstęp do zatargów kolonialnych z Niemcami i z Anglią, a organ skrajnej lewicy *Justice* nadmienia w oschłym tonie, że parlament francuski nie powinien pod żadnym pozorem zezwolić na nowe awanturnicze ekspedycye kolonialne.

Kronika.

Kraków, 12 marca.

(*nt.*) **Odczyt prof. Krzymuskiego** o „Hypnotyzmie w stosunku do prawa karnego“ zgromadził liczniejszą jak zwykle publiczność. Prelegent rozpoczął swój wykład historycznym przeglądem różnych zapatrywań na istotę i przyczyny tegoż zjawiska. Znanem ono było już w starożytności, gdzie przypisywano je zrządzeniu bogów, a zdania i myśli, wypowiadane przez indywidua w hypnotyzmie pogrążone, brano za wróżbę, czy wyrocznię wyższych potęg. W wiekach średnich przypisywano ten stan siłom nieczystym, w najnowszych zaś dopiero czasach tj. od końca XVIII wieku, poczęto badać naukowo ten przejaw fizyologiczny. Mesmer, lekarz wiedeński, począł po raz pierwszy używać hypnotyzmu jako środka leczniczego i postawił pierwszą w tej mierze teoryę naukową, przypisując ją sile magnetycznej, która się udziela z człowieka na człowieka. Zapatrywania Mesmera zjednały mu licznych przeciwników, a w rzędzie ich stanęła i akademia paryska, samemu zaś ich autorowi poczęło nawet niebezpieczeństwo zagrażać do tego stopnia, iż zmuszonym był ratować się ucieczką do Francyi. Mimo tego uczniowie Mesmera szerzyli dalej jego teorye i dalsze z niej wnioski wysnuwali, aż nareszcie znalazł się uczony angielski Braid, który ochrzcił to zjawisko obecnem mianem, tj. nazwał je hypnotyzmem i który postawił nową hypotezę: poddawania hypnotycznego. Polega ona na twierdzeniu, iż hypnotyzer poddaje wolę uśpionej osoby pod własną wolę. Obecnie istnieją dwie szkoły, które różnią się nieco w zapatrywaniach na hypnotyzm, ale które specyalnie zajmują się tem zjawiskiem, a mianowicie szkoła w Nancy i Charcota w Paryżu.

Po tym wstępie zastanowił się prelegent, o ile hypnotyzm może wejść w kolizyę z kodeksem, a mianowicie, o ile za jego pośrednictwem można się dopuścić zbrodni, już to szkodząc fizycznie osobom usypianym, już to nakłaniając je wbrew ich woli do popełnienia jakichkolwiek przestępstw. Na poparcie tego ostatniego twierdzenia przytoczył szan. profesor kilka wielce charakterystycznych przykładów, stwierdzonych urzędownie, gdzie hypnotyzerowie rozkazywali gwoli studyów swoim medyum popełnianie różnych czynów karygodnych i wprost na legendę zakrawających, jak np. ukradzenie jakiegoś przedmiotu przez osoby nieposzlakowane dotychczas, lub nawet zniewalali je rozkazem swoim do podjęcia się jakichś zbrodni, jako to otrucia danego indywiduum. Po nad to wykazał prelegent, że publiczne przedstawienia hypnotyczne są nawet szkodliwe dla zdrowia widzów i oświadczył się stanowczo za tem, aby one były zakazane. Reasumując swój wykład, zaznaczył dr. Krzymuski, że hypnotyzowanie powinno być li lekarzom dozwolone w obecności osoby trzeciej i to albo w celach leczniczych, lub też gwoli poważniejszych badań naukowych, jedynie jednak za zgodą osób usypianych. Zresztą dotychczasowe prawo karne wystarczającem jest dla ochrony od nadużyć za pośrednictwem hypnotyzmu i interpretując je rozumnie, należy w ewentualnym przypadku karać hypnotyzera, co poddał rozkaz do spełnienia czynności zakazanej swemu medyum, o tyle mianowicie o ile udowodnionem byłoby, że zahypnotyzowana osoba dopuściła się przestępstwa nie dobrowolnie, ale istotnie pod wpływem poddania jej tegoż. Dowód podobny wobec dzisiejszego stanu medycyny można też najczęściej zupełnie stanowczo przeprowadzić.

Odczyt prof. Krzymuskiego, wypowiedziany z pamięci i w bardzo przystępnej formie, zajął też wszystkich słuchaczy i należał niewątpliwie do najbardziej ciekawych w tym sezonie.

Bursa dla synów nauczycieli. W bieżącym miesiącu urządzony zostanie w Krakowie wieczorek muzykalny na rzecz bursy dla synów nauczycieli ludowych. Przyrzekli w nim udział niektórzy nasi znakomici artyści, a w programie bardzo obszernym i zajmującym mieści się chór młodzieży szkolnej.

Cel tak piękny i w skutkach swoich doniosły, jak bursa dla synów nauczycieli, zasługuje ze wszech miar na poparcie jaknajwiększe. Smutną bowiem jest dola dzieci nauczycieli ludowych, szczególnie po wsiach zamieszkałych. Syn gospodarza wiejskiego, gdy szkółkę miejscową ukończy, uczy się pracować w polu przy ojcu, którego będzie mógł zastąpić, bo w każdym razie czeka go niezawodna praca na roli. Ale synów nauczycieli wiejskich nic nie czeka i nie ma miejsca dla niego na wsi, a na naukę w mieście, czy to w szkole, czy w warsztacie, nie ma ojciec funduszów. Jeżeli zbiegiem szczęśliwych okoliczności dostanie się taki chłopiec do szkół, to zwykle oddają go rodzice na stancyę tam, gdzie najtaniej, a gdzie nadzór nad moralnem wychowaniem i opieka domowa żadnej nie daje rękojmi. Daleko szczęśliwsze pod tym względem są dzieci woźnych, a nawet sług domowych w mieście. Dlatego bursa, która w myśl statutu ma być zakładem wychowawczym i ma zostawać pod opieką wytrawnych i o wychowanie młodzieży dbałych pedagogów, powinna liczyć na niezawodne poparcie w jaknajszerszych kołach.

Towarzystwo bursy posiada już znaczny kapitał bo 11.776 złr. 45 ct. zebrany składkami miesięcznemi, a ponieważ dalekie jeszcze są widoki, aby stanął dobrze na ten cel urządzony dom, przeto obraca Towarzystwo połowę procentu t. j. 250 złr. rocznie na stypendya. W bieżącym roku rozdano 5 stypendyów po 50 złr.

Nie wątpimy, iż znajdą się dobrodzieje, iż szersza publiczność oceniając potrzebę i doniosłość takiego zakładu, poprze usiłowania Towarzystwa i przyspieszy budowę i urządzenie bursy dla synów nauczycieli ludowych.

Jutrzejszy koncert chóru akademickiego budzi niemałe zainteresowanie szczególniej w kołach uniwersyteckich i u osób, które nie słyszały jeszcze ulubienicy lwowskiej publiczności, panny Miry Heller. Szlachetny cel koncertu „na głodnych“ spowodował nadsyłanie naddatków, których zarząd chóru nie omieszka w swoim czasie do publicznej podać wiadomości. Program koncertu obejmujący prócz śpiewu panny Heller i deklamacyi pani Żelazowskiej, produkcye chóru męskiego, a między innemi niewykonane jeszcze u nas chóry z Mendelsonowskiego „Edypa“ wzbogacony został dzięki niezwykłej uprzejmości pana Bolesława Domaniewskiego, który świeżo przyrzekł swój współudział, artysta odegra „Scherzo“, polonez Chopina i „Rapsodyę“ Liszta.

Dyrekcya kolei Karola Ludwika przyznała członkom „Lutni“ lwowskiej, przybywającej do Krakowa dla wzięcia udziału w raucie, urządzonym na rzecz włościan dotkniętych klęską nieurodzaju opust w cenach biletów, wynoszący 50 prc. niżej cen normalnych. Trzynaście biletów takich dla członków „Lutni“ otrzymał przewodniczący komitetu urządzającego zabawę dr. Bylicki. Komitet zatem nie doznał od dyrekcyi kolei Karola Ludwika „odmowy“, jak nam wczoraj komunikowano, lecz nie uwzględniono tylko podania o całkiem wolny przejazd ze Lwowa do Krakowa i z powrotem.

Komitet akademicki dla niesienia pomocy dotkniętym głodem w Galicyi, wybrany przez młodzież akademicką, zawiadamia niniejszem o zamierzonem na ten cel wydawnictwie *Jednodniówki akademickiej*, która nie współzawodnicząc zupełnie z zapowiedzianem już wydawnictwem lwowskiego Koła literacko-artystycznego, przy możliwie niskiej cenie znajdzie bez wątpienia szeroki odbyt wśród publiczności i młodzieży. Zwracamy się na tem miejscu z prośbą do pp. literatów i publicystów o łaskawe nadsyłanie prac swoich, jako to: poezyj, krótkich artykulików prozaicznych, aforyzmów, etc — z wykluczeniem wszelkich prac treści politycznej — do jednodniówki przeznaczonych pod adresem: Ignacy Suesser w Krakowie, plac Dominikański, 5. Prace przyjmuje się do 25 bm.

Kraków 10 marca 1890.

Za komitet akademicki głodowy:

Franciszek Ksawery Sękiewicz przewodniczący, *Franciszek Maremba* sekretarz.

Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie tego ogłoszenia.

Oświadczenie. Odbieramy od posła Rutowskiego w drodze telegraficznej następujące oświadczenie:

„Wiedeńska korespondencya *N. Reformy* podaje pewne niedokładne szczegóły z posiedzenia Koła polskiego. Nie mogę ich jednakże sprostować, ponieważ uchwalono pozostawić je w tajemnicy.“

Starostwo krakowskie celem uregulowania ostatecznego od kilkunastu lat zalegającej sprawy co do obowiązku utrzymania, oczyszczania łożyska Rudawy (sztucznego koryta) zwołało komisyę na dzień 15 b. m. Sprawa uregulowania łożyska Rudawy jest pod względem porządku i pod względem sanitarnym nader ważną, a załatwienie jej bardzo jest pożądanem, — dlatego nie wątpimy, iż tak starostwo jak i magistrat dołożą starań, aby sprawę tę już raz stanowczo załatwić.

Młyny królewskie tudzież realność obok młynów położona będą w drugiej połowie kwietnia wystawione na licytacyę publiczną. Młyny szacowane są na kwotę około 60.000 złr, a realność na kwotę 18.000 złr.

Kościół N. P. Maryi w dni świąteczne i niedzielne przepełniony bywa publicznością, a nie zarządzono dotychczas jakichkolwiek środków zabezpieczających przed nieszczęśliwemi wypadkami w razie popłochu. W niedzielę ubiegłą trudno było wyjść z kościoła przez ciasne drzwi, a utrudnia wyjście i to, iż publiczność nie w jednym kierunku postępuje ku drzwiom lecz przeciskać się zwykła przez tłumy. Zdaje się, iż nie trudno byłoby dla bezpieczeństwa ogólnego podczas uroczystych nabożeństw wskazać tablicami drzwi, przez które wchodzić lub wychodzić należy.

Wczesna wiosna. Dziś w południe w słońcu wskazywał termometr 15 stopni ciepła. Pogoda prawdziwie wiosenna wywabiła z mieszkań mnóstwo osób, używających spaceru w rynku głównym, — na plantacyach bowiem mokro dotąd i zima przypomina jeszcze swoje panowanie śniegiem, który nie stopniał jeszcze na położonych w cieniu trawnikach.

Pomoc dla ludu. Otrzymujemy następujące pismo: Przyczyną mego pisma załączona karta *Przeglądu*, która ma posłużyć za dowód, jak jego Administracya na rękę akcyi ratunkowej idzie i jak dobrze pojęła zadanie dopomagania bliźniemu. Ponieważ odebrałem teraz na własność z tutejszego parowego tartaku kilkanaście tysięcy fur trocin, nie mając dla nich dostatecznego użytku, a wiedząc, że takowe w tym roku będą pożądanym środkiem na pościółkę zamiast słomy — napisałem do *Przeglądu* aby ogłosił, że chcę bezpłatnie zupełnie każdemu trociny wydawać do 10 kwietnia br, byle tylko po nie przyjechał — wyraźnie nadmieniając, aby to umieścił w korespondencyi lub w nadesłanem. Na pismo swoje otrzymałem odpowiedź następującą: Wielmożny Panie! Za umieszczenie inseratu o trocinach należeć się nam będzie kwota 8 złr. Kwota ta musi być z góry opłacona, ponieważ my sami musimy z góry ją zapłacić dzierżawcy inseratów. Z poważaniem Administracya *Przeglądu*.

Ponieważ sam nie jestem zamożnym, więc wydatek ten byłby dla mnie za wielkim, — zamiast pieniędzy dla *Przeglądu* posłałem więc ogłoszenie na ręce prezydenta miasta Lwowa i centraln. komitetu ratunkowego, może tenże właściwy z tych moich szczerych chęci użytek zrobi. Z poważaniem *Słonawski*. Wójtówka, 7 marca 1890.

Z Sanoka donoszą nam, iż grono profesorów gimnazyum sanockiego zamiast wieńca na trumnę śp. Franciszki z Kobuzowskich Petelenzowej, żony dyrektora gimnazyum w Sanoku, posłało na ręce prezydenta miasta Lwowa p. Mochnackiego 50 złr. dla włościan dotkniętych głodem.

Mianowania. Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała kontrolera urzędów sprzedaży soli Rudolfa Chauera zarządcą, kontrolora podatkowego zaś Franciszka Szaneka i poborcę cłowego Ignacego Nicolaya kontrolorami urzędów sprzedaży soli.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową nauczycielkę Michalinę Maramoross we Lwowie stałą nauczycielką dwu-klasowej szkoły etatowej im. św. Zofii we Lwowie; tymczasową nauczycielkę Maryę L dkiewiczównę w Wrocowie, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Wrocowie; tymczasowego nauczyciela Antoniego Lewaka we Lwowie, stałym nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły etatowej im. św. Zofii we Lwowie; stałego nauczyciela Bazylego Szelestaka w Żegestowie, stałym nauczycielem zawiadującym szkołą filialną w Miliku; stałego nauczyciela Eliasza Zubatego w Horożanie, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela w Rudkach, stałym nauczycielem młdszym 4-klasowej szkoły etatowej w Rudkach; tymczasową nauczycielkę Zofię Miszkównę w Librantowej, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Librantowej.

Składki na dotkniętych klęską głodową.

A. Z. 58 ct., G. L. 15 ct, J. S. 15 ct, J. W. 12 ct., A. K. 12 ct., dr. Teofil Bąkowski 3 złr., K. Stelcer w Podgórzu 2 złr., Jan Lenartowicz z Bielska 1 złr., Józef Riedel 1 złr., Wł. Żurowski 5 złr., J. J. 4 złr. 50 ct., H. 2 złr., S. U. 30 ct.

Składki na Weteranów wojsk polskich z r. 1830 i 1831 w lutym i sprawozdanie miesięczne z lutego 189 . 1 złr. H. S. P.; 2 złr. p. Ksawery Kozłowski rocznie; 3 złr. r. m. Witalis Szpakowski rocznie; 4 złr. J. Z. za dwa lata; po 5 złr. pp. R. S. w. Jan Saleški, Izydor Nycz, ks. kan. J. Pelczar, K. P. V. Erard Ciechomski wszyscy rocznie, St. Stablewski; 8 złr. 88 ct. z wieczorku Tow. ręk. „Zgoda“; po 10 złr. pp. ks. infułat H. Matzke, Aleksander Szafrański, E. hr. Ludwik Wodzicki, J. K. ze Słupca, dr. pr. St. Paszkowski, Walery Rogaski, Adam Pohorecki; 15 złr. E. książe Biskup krakowski; 20 złr. pani z Trojnalskich Rumińska zamiast wieńca na trumnę śp. Ojca Weterana w. p. 1831 r.; 32 złr. 25 ct. K. H. C.; po 100 złr. E. K., B. A. K. i legat ś. p. E. Kosz; 430 złr. z balu urządzonego w Jaśle; 3001 złr. 74 cnt. z balu urządzonego w Krakowie; z nierozegranej partyi przed rokiem 5 złr. Dochód w lutym 1890 3.822 złr. 87 ct.

Rozchód w lutym 1890. Rozdano między 51 Weteranów wojsk polskich 1830 i 1831 r. żołdu narodowego miesięcznego, zasiłków szczególnych chorym i bardzo potrzebującym, pogrzeb jednego, najem pokoju na biuro, niezbędne potrzeby biurowe i usługę 775 złr. 79 ct., pozostałość 3047 złr. 8 ct.

Pozostaje na żołdzie narodowym udowodnionych Weteranów żołnierzy polskich 1830 i 1831 r. 50 — Ponieważ miesięcznie, im iej więcej na utrzymanie i niezbędne potrzeby, coraz starszych i niedołężniejszych staruszków, potrzeba 700 złr., zatem pozostałość z lutego, na 4 do 5 miesięcy starczyć może. *Ksawery Konopka.*

Repertoar teatru krakowskiego.

W środę 12 marca: Po raz piąty „Nerwowe żony“ (*Les femmes nerveuses*), komedya w trzech aktach Ernesta Blume i Pawła Toche, tłumaczył M. Sachorowski.

We czwartek 13 marca: Po raz piąty „Walka o byt“ (*La lutte pour la vie*), dramat w 5 aktach a 6 odsłonach A. Daudet'a, przekład Heleny Marfiewiczowej.

W sobotę 15 marca: Na dochód Anny Kałużyńskiej po raz pierwszy „Sierota z Lowood“, dramat w 4 aktach przez Karolinę Birch Pfeiffer.

TEATR.

Walka o byt, (La lutte pour la vie) dramat w 5 aktach a w 6 odsłonach Alfonsa Daudet'a przekład Heleny Marfiewiczowej.

(Dokończenie).

(*nt.*) Poruszona do głębi zbrodnią, której omal co ofiarą nie padła, pani Astier zezwala na rozwód, — autor jednak miast przedstawić nam kobietę zgnębioną i umarłą już dla szczęścia i świata, kładzie jej w usta długie tyrady, owiane czułostkowością nienaturalną w podobnej sytuacyi. Pani Hoffmanowa mogła co prawda uratować sytuacyę, traktując ją więcej poważnie i spokojnie, że się jednak nie zdołała ustrzedz od tonu sentymentalnego, skutkiem tego kreacya jej była przy samym końcu psychologicznie nieusprawiedliwioną. Inaczej rzecz się miała z p. Żelazowskim, który z całą świadomością uwydatnił wszystkie przejścia od chwili, gdy odtwarzanemu przezeń bohaterowi podsunął los przypadkiem okazyę do zbrodni, aż do momentu, w którym ta przybrała postać zamiaru i czynu określonego.

Na tem kończy się odsłona piąta, poczem następuje już niejako epilog, znacznie słabszy od dotychczasowej kompozycyi. Paweł osiąga swój cel, uzyskuje rozwód i już ma się połączyć z piękną milionerką Esterą, gdy oto zjawia się stary Vaillant, ojciec zmarłej Lidyi, który dowiedziawszy się przypadkiem o osobie uwodziciela córki już po jej śmierci — morduje teraz nikczemnika, powtarzając mu jego własną dewizę, że „walczymy o byt, silniejszy gubi słabszego — a więc ja ciebie zabijam nędzniku!“

Największą wadę dramatu stanowi ten fakt, iż nie wiemy, czy Paweł poprawił się ostatecznie, bo jego deklamacya przed Esterą, że po raz pierwszy w życiu uczuł wobec niej potęgę prawdziwej miłości i że teraz nowe uczciwe życie rozpocznie — te nie robią najmniejszego wrażenia i budzą we widzu słuszne powątpiewanie w prawdziwość słów powyższych, wobec ciągłego udawania i kłamstwa bohatera omawianej sztuki.

Ogółem biorąc cały ten dramat wywiera potężne wrażenie, a choć nie zbywa mu i na usterkach, to jednak zaliczyć go musimy do utworów pierwszorzędnej wartości. Poszczególne sceny są prześliczne i mistrzowsko nakreślone, wszystkie postacie są głęboko obmyślane, analiza zaś psychologiczna przeprowadzona jest przeważnie z niezwykłą subtelnością. Akcya toczy się żywo i potęguje się z umiejętnym artyzmem aż do odsłony piątej, poczem popada autor nieco w melodramat. Daudet, to pisarz co umie patrzeć, obserwować i podchwytywać umiejętnie tętna swojego wieku, zresztą czuć wszędzie i w całej sztuce wytworną robotę.

Przedstawienie jej na scenie krakowskiej było chlubnem świadectwem inteligencyi i wybitnych zdolności artystów naszych. Pani Hoffmanowa w roli księżnej i p. Żelazowski w roli jej męża, grali istotnie koncertowo. Zarówno w głosie, jak ruchach i całej mimice nie wypadli na chwilę z tonu właściwego. Gra ich pełna dystynkcyi i spokojnego re-

alizmu, uwydatniła istotnie całą gamę przejść psychologicznych, sceny zaś w akcie drugim, jak to już zaznaczyliśmy, i czwartym nacechowane były istotną siłą dramatyczna — jeżeli zaś i o usterkach mówić mamy, to zdaje się nam, że należało pani Hoffmanowej nieco silniej zaznaczyć sceny wahania się w chwili, gdy pod wpływem wrzekomo skruszonego męża decyduje się do powrotu do niego, lub kiedy przekonawszy się o zamierzonem otruciu, waha się pomiędzy napiętnowaniem Pawła przed ludźmi jako zbrodniarza, a przebaczeniem — nieco dłuższa pauza w tych momentach byłaby niewątpliwie efekt podwoiła.

Namiętną Lidyą była pani Sułkowska, zaś pani Głazawska oddała równie trafnie charakter kapryśnej Seleny, należało tylko jeszcze bardziej ożywić tę postać. Zupełnie poprawnie wywiązały się ze swych epizodycznych ról panie Kałużyńska i Konin, pani Wojnowska zaś była może nieco za mało pretyngowaną, jak na wdowę po feldmarszałku.

Świetną kreacyę i pełną życia dał nam p. Ludwicz jako Chemineau, dobroduszny zaś Vaillant, ojciec Lidyi, oddany został z prawdziwem zrozumieniem przez p. Rygiera. Miłą niespodziankę zgotował nam p. Solski, który choć komik z zawodu, odtworzył rolę poważnego Antoniego Caussade'a z istotnym artyzmem tak, że mała ta rolka należeć będzie do prawdziwych pereł w jego repertuarze. — Nieco szarży było w grze p. Konopki, inni natomiast jak pp. Stępowski i Antoniewski dostrajali się dzielnie do całości.

Całość odznaczała się właściwem tempem i należytem zacięciem i świadczyła o sumiennem przygotowaniu się wszystkich grających.

Pani Hoffmanowa, na której benefis sztuka ta w sobotę po raz pierwszy odegraną została — święciła też na dniu owym prawdziwy tryumf, powitano ją bowiem nietylko oklaskami i kwiatami, ale ponadto obdarowano jej liczne podarki.

Proces wadowicki.

Wadowice, 10 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu stawiał prokurator dr. Ogniewski wnioski względem wymiaru kary dla oskarżonych, którzy werdyktem przysięgłych uznani zostali winnymi.

Co do głównego sprawcy Jakóba Klausnera wnosi prokurator karę ciężkiego więzienia od lat 5 do 10. Jako okoliczności obciążające podnosi zbieg 3 zbrodni, powtarzanie się tychże zbrodni przez kilka zawodów, inicyatywę zbrodni, intelektualne sprawstwo, wreszcie uwiedzenie innych osób do zbrodni.

Co do Szymona Herza wnosi takąż karę, tj. od 5 do 10 lat, z małemi zmianami podobnież jak co do Klausnera motywowaną.

Ten sam wymiar kary wnosi dalej co do reszty winnych wspólników, mianowicie Löwenberga, Landerera, tudzież co do Neumanna.

Takąż karę od lat 5 do 10 wnosi prokurator względem Marcelego Iwanickiego.

Wymiar kary w tejże samej wysokości wnosi prokurator dalej także co do zasądzonych za zbrodnię współwiny w oszustwie, gwałtu publicznego i popierania dezercyi: Sadgera, Barbera, Schönera, Ehrlicha, Einhorna i Wasserberga.

Wymiar kary ciężkiego więzienia od 1 roku do 5 lat wnosi prokurator co do Kupermanna, Laufera, Rudawskiego, Kosteckiego i Herschlowitza.

Wymiar wreszcie kary ciężkiego więzienia od 6 miesięcy do 1 roku wnosi względem drobnych agentów i naganiaczy Winzera, Księżarczyka, Balarza, Baranka, Banda, Hodura, Sternala, Czyrnika, Barusia, Klaji, Schlamowitza, Glasera i Wiucha.

W dalszym ciągu swych wywodów wnosi prokurator, aby trybunał zasądził oskarżonych, uznanych winnymi zbrodni popierania dezercyi, na odpowiednią karę pieniężną na rzecz funduszu wojskowego, a w razie niemożności złożenia pieniędzy, na karę więzienia.

Jako okoliczność łagodzącą, uwzględnioną przy formułowaniu wniosków względem wymiaru kary, podnosi prokurator dłuższe więzienie śledcze co do tych oskarżonych, którzy pozostawali w areszcie śledczym.

Co do Klausnera, Herza, Löwenberga i Neumanna wnosi wreszcie oddanie ich pod nadzór policyjny po odsiedzeniu kary, jako niebezpiecznych agentów emigracyjnych.

Po prokuratorze przemawiali kolejno obrońcy dr. Łazarski, dr. Korn, prof. Rosenblatt, dr. Goldhammer, dr. Iwański i dr. Daniel, podnosząc okoliczności łagodzące odnośnie do swych zasądzonych klientów.

Prokurator w odpowiedzi na wywody obrońców oznaczył, iż obstaje przy swych wnioskach, a nadto żąda skazania zasądzonych na ponoszenie kosztów postępowania karnego

Oskarżeni Landau, Hałatek, Zeitinger, Sekler, Haber, Kerger, Thieberger, Eikemayer i Löw, którzy pozostawali w areszcie śledczym, zostali w sobotę dnia 8 b. m. na zasadzie wyroku uwalniającego 31 obwinionych, za zezwoleniem prokuratora natychmiast z więzienia wypuszczeni.

Ogłoszenie wyroku nastąpi w środę o godzinie 10 rano.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

*** Nowy raj ziemski. Od początku XVI wieku, może od czasu, gdy Tomasz Morus odkrył swoją „nową wyspę", wyłoniło się z niezgłębionego oceanu niedoli ludzkiej sporo rajskich *Utopij*, z których każda nęci ku sobie czas niejaki romantyczne umysły, obiecując im wybawienie nieszczęśliwej ludzkości i każda wkrótce w mgłę się rozpływa. „Miasto słoneczne", „Nowa Atlantis", „Oceana", „Skydromedia", „Królestwo Ofir", „Bazyliada", „Rok 2440", „Felicya" itd., a w XIX wieku „Nowy Chrystyanizm" Saint-Simon'a, Falansteryzm Fourrier'a, „Ikaria" Cabet'a itd. aż do najnowszych rajskich marzonek kollektywizmu... powieść nieskończona. — W miarę jednak, jak szerzy się oświata i potężnieje świadomość potrzeby reform społecznych, samozwańczych Kolumbów mnoży się coraz więcej i już lada niedouczek, któremu serce żywszem tętnem dla niedoli ludzkiej uderzy, zaciąga się do załogi okrętowej jakiego Kolumba, lub sam ster jakiej zbudowanej przez siebie łupiny obejmuje w tej podróży do raju przyszłości. Rzecz dziwna — raje te nowsze bywają coraz mniej ponętne.

W odkrycia przyszłego ustroju społeczeństwa i ludzkości najwięcej obfitują Niemcy, tak jak w początku bież. stulecia obfitowały w nowe systemy filozoficzne. W roku bieżącym trzy już takie raje odkryto: hr. Schack odkrył „Pandorę", Hertzka „Freiland", a obecnie autor ukrywający się pod pseudonimem o słowiańskiem brzmieniu, Dambor, wydał w Lipsku pod tyt. „*Das Heil*" mały wyciąg nieoddanego jeszcze do druku dzieła „*Buch des Lebens*", którego obszerniejszy wyciąg wkrótce ma się pojawić, a którego spis treści zawiera już obecna książeczka.

Broszura ta już z tego względu zasługuje na obszerniejszą wzmiankę, że autor porządkując stosunki międzynarodowe przyszłego ustroju Europy, nie zapomniał i o Polsce. Wchodzi ona w skład nowego, utworzyć się mającego cesarstwa, pod nazwą „*Lacharia*", która obejmować będzie Polskę etnograficzną, Czechy, Morawię i Słowacyę (str. 108 i nast.). W tem cesarstwie Polska tworzyć będzie osobne królestwo, które po 25 latach istnienia ma być rozczłonkowane da dziesięć odrębnych królestw. Rządy są w całej Europie konstytucyjne. Dziedziczni królowie są niejako namiestnikami dziedzicznych cesarzy i rządzą prowincyami swych królestw przez „hrabiów" (*Gaugraf*). Nie dziedziczy jednak syn po ojcu, lecz zawsze najzdolniejszy członek rodziny, król lub królowa, którą naród obierze. W Konstantynopolu panować będzie *Almadon*, najwyższy sędzia rozjemczy cesarzy, królów i narodów, od którego wyroków nie ma odwołania. — „Almadonem" (jak objaśnia autor) nazwany dla tego, że to jest dźwięczna nazwa, która w każdym języku dobrze brzmieć będzie." — Ustrój ten Europy będzie stanem wieczystego pokoju: liczba wojska zredukowana do *minimum* (12 żołnierzy na 10.000 dusz), podatek do *minimum* (3 marki rocznie z sadyby jednohektarowej).

Główną podporą przyszłego porządku ma być „rycerstwo zbawienia", bractwo ludzi wzorowego życia i obyczajów, zajmujące się uszlachetnieniem ludzkości i przeprowadzaniem zasad „Księgi żywota". Dla głowy tego rycerstwa wszechludów, wymyślił autor dźwięczną nazwę: *Bojadar!*

Równie ciekawym jak ten ustrój polityczny jest zarysowany przez autora plan przyszłego ustroju społecznego. Nie możemy jednak długo się nad nim rozwodzić. Nadmieniamy tylko, iż każdy pełnoletni obywatel lub obywatelka otrzyma na własność sadybę, tj. obszar jednohektarowy, którego ani sprzedać, ani zadłużać nie może, tylko zamienić na inną takąż sadybę. Dwóch sadyb posiadać nie wolno. Każdy, „choćby był ministrem", jest obowiązanym sadybę sam uprawiać i ośm godzin dziennie spędzać na fizycznej pracy, a ośm na umysłowej, ośm zaś odpoczywać mu wolno.

Na czemże opiera autor nadzieję tak olbrzymiej reformy?... Na powszechnem uznaniu jej nieuchronnej konieczności, na wzrastającej obawie coraz straszliwszej nędzy, upadku moralnego i anarchii. Jeden tylko istnieje według jego mniemania środek, aby uniknąć okropnych przewrotów i wojen — a tym jest: przeprowadzenie jego planu. Przedewszystkiem należy za jego radą zreformować życie indywidualne. Precz z alkoholem, precz z tytoniem, precz z podniecającemi napojami i potrawami, precz z mięsem! Wegetaryanizm? „jarstwo"? I to nie wystarcza! A więc precz ze strawą gotowaną! Autor jest zwolennikiem wegetaryanizmu *strictioris observantiae*. Za pożywienie podaje nam przedewszystkiem owoce: jabłka, gruszki, jagody, melony, ogórki, winogrona, orzechy, kasztany, mak, także i niektóre jarzyny, a dalej żyto, owies, pszenicę, jęczmień, hreczkę itd. — bo wskutek zmiany naszego sposobu życia przyszłe generacye będą miały zdrowe i silne zęby i z łatwością żuć będą mogły surowe ziarno — a silne żucie pobudzając gruczoły ustne do wydzielin, jest najsilniejszą podstawą dobrego trawienia i czerstwego zdrowia, pogody umysłu i szczęścia.

Społeczeństwo Dambora, wbrew ideałom Marxistów, ma być ściśle monogamiczne. Pary mają się odtąd dobierać, tak jak doradzał Jaeger, „za pomocą wzajemnego obwąchiwania."

Takim obrazem przyszłego raju czaruje nas p. Dambor. —

W załącznikach „Księgi żywota" znajdujemy dwa alegaty szczególnie dla nas ciekawe, jako dla Polaków: mapę „Lacharyi" i między planami przebudowy miast, także plan przyszłego Krakowa. *mp.*

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. W niedzielę w lokalu Tow. zaliczkowego krakowskiego przy ulicy Floryańskiej odbyło się dwudzieste doroczne zgromadzenie członków tej finansowej instytucyi. Zagaił obrady prezes rady nadzorczej Tow. dr. Adam Asnyk. Po powołaniu sekretarzy dla spisania protokółu obrad, oraz komisyi skrutacyjnej, dyrektor Tow. p. Przemysław Kotarski odczytał sprawozdanie z czynności Tow. i całoroczny bilans za rok ubiegły 1889. Ze sprawozdania przytaczamy następujące cyfry: Ogólny obrót kasowy w roku sprawozdawczym wynosił 3,341.184 złr. (centy opuszczamy), w porównaniu z rokiem poprzedzającym zwiększył się o 662.299 złr., a suma ta najwymowniej świadczy o rozwoju Towarzystwa. Liczba członków w r. 1889 wynosiła ogółem 1.450, w porównaniu z rokiem poprzedzającym zwiększyła się o 137 członków. Stan udziałów z końcem roku 1889 wynosił 83.370 złr., zwiększył się zatem w ciągu roku o 8.755 złr. Wkładki oszczędności wynosiły 175.107 złr., zwiększyły się również w ciągu roku o 27.302 złr. Reeskont weksli wynosił 81.425 złr., t. j. zwiększył się w ciągu roku sprawozdawczego o 35.979 złr. Weksle eskontowane wynosiły razem 337.597 złr., czyli że portfel w porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększył się o 66.548 złr. Fundusz rezerwowy wykazuje 8.920 złr., w porównaniu z rokiem poprzedzającym więcej o 1.600 złr. Rezerwa strat wynosiła 3.676 złr., zwiększyła się więc o 575 złr. Koszta administracyi wynosiły razem 5.637 złr., a zwiększyły się o 358 złr. Czysty zysk przyniósł 4.192 złr. 42 ct.

Sprawozdania tego wysłuchali zebrani nie szczędząc objawów uznania dla dyrekcyi, — poczem w imieniu komisyi kontrolującej p. Teofil Zarembski przedłożył wnioski co do rozdziału kwoty zysku w ten sposób, iż 10% t. j. 419 złr. 24 ct. przeniesiono na fundusz rezerwowy, 3.030 złr. 96 ct. na dywidendę dla członków w stosunku po 4% od udziału, resztę zaś w kwocie 742 złr 22 ct. przeniesiono na rachunek zysków roku bieżącego. Wnioski powyższe zgromadzenie zatwierdziło, poczem zarządził przewodniczący wybór dyrektora stale urzędującego (§. 26, ustęp 2 statutu). Jednogłośnie oklaskami przyjęto wniosek postawiony imieniem rady nadzorczej przez p. Zarembskiego, aby pełnienie tych obowiązków powierzyć dotychczasowemu dyrektorowi p. Przemysławowi Kotarskiemu. Nastąpiły jeszcze wybory dziewięciu członków rady nadzorczej w miejsce ośmiu ustępujących z kadencyi 1887 r. i jednego z kadencyi 1889 r. Wybrani zostali pp.: dr. Bandrowski, dr. August Sokołowski, Adolf Siedlecki, Ludomir Biechoński, Aleksander Kłosowski, Antoni Gettlich, Michał Gołąb, Feliks Szukiewicz i dr. Kazimierz Ożóg.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 11 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	753.2 mm	753.1 mm	752.0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	−0°,4	−3°,0	+5°0,
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	SSE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	81%	87%	54%
Stan nieba 0=pog., 10 zup. pochm	0	0	0

Uwagi: Barometr poszedł cokolwiek w górę przy lekkich i zmiennych wiatrach. Dalszy stan nieba pozostanie przeważnie pogodny.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 11 marca. Ministrowie Gautsch, Zaleski i Dunajewski przyjmowali dziś na posłuchaniu prezydenta Mochnackiego i posła Niemczynowskiego, którzy przybyli w sprawie otworzenia lwowskiej szkoły przemysłowej. Gautsch przyrzekł, że szkoła będzie otwarta w październiku r. b. pod warunkami poprzednio z gminą miasta Lwowie ułożonemi.

Berlin. 11 marca. W pruskiej Izbie poselskiej Windthorst potępia niemiecką ustawę kolonizacyjną dla Księstwa Poznańskiego jako chybione postanowienia barbarzyńskiej polityki. Czarliński oświadcza, że Polacy pozostawiają większości parlamentu uchylenie ustawy, która jest wynikiem zamięszania pojęć o moralności.

Petersburg 11 marca. W posiedzeniu komitetu słowiańskiego brał udział prezydent skupczyny Paszic, który powiedział, że Rosyę ze Serbią połączyła nierozerwalnie krew wspólnie rozlana. Komitet mianował Paszica członkiem honorowym.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 11 marca. Radca sądu obwodowego w Wadowicach Lipka zamianowany radcą sądu krajowego wyższego w Krakowie.

Wiedeń, 11 marca. Posiedzenie Izby posłów w Radzie państwa. Minister skarbu podaje do wiadomości Izby cały szereg kredytów, przyzwolonych dawniejszemi ustawami, o których przedłużenie na rok dalszy proszono. P. Neuner wnosi, aby rząd przedstawił Izbie projekt co do administracyi sum depozytowych, złożonych ewentualnie przez pocztowe kasy oszczędności.

Swoboda interperluje rząd z powodu niesprawiedliwego opodatkowania awansów na renumeracye udzielone robotnikom przez pocztowe kasy oszczędności. Ustawę o ustanowieniu wiceprezydentów Rad szkolnych w Wiedniu, w Pradze i we Lwowie przyjęto bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu.

Rozpoczyna się dyskusya szczegółowa nad wnioskiem Jaquesa i Rosera o odszkodowaniu tych, co niesłusznie zasądzeni ponieśli karę.

Wiedeń, 11 marca. Komisya kolejowa Izby panów zaleca przyjęcie bez zmiany przedłożenia rządowego co do położenia drugiego toru kolejowego na liniach Kraków Przemyśl i Przemyśl-Lwów.

Następne posiedzenie Izby panów odbędzie się jutro 12 marca z następującym porządkiem dziennym: przedłożenie wyżej wymienione, ustawa o polepszeniu kongruy dla katolickich proboszczów, ustawa o użyciu wynagrodzenia przypadającego skarbowi za wykupno prawa propinacyi w skarbowych dobrach w Galicyi.

Wiedeń, 11 marca. Komisya szkolna Izby panów odbędzie jutro posiedzenie.

Budapeszt, 11 marca. *Pester Lloyd* pisze, iż gabinet Szapary'ego przedstawi się parlamentowi dopiero w końcu tego tygodnia, ponieważ hr. Teleki występuje z gabinetu i teka spraw wewnętrznych ma być zaproponowana nadżupanowi hrabiemu Zichy. Co do ministerstwa rolnictwa znajdzie zapewne wyraz zasada, ażeby i Siedmiogród był reprezentowany w gabinecie. O zmianie systemu nie ma mowy; kierunek polityki wewnętrznej i zewnętrznej pozostanie bez zmiany. Nowy szef gabinetu należy z krwią i kośćmi do partyi liberalnej.

Zemlin, 11 marca. Podług wiadomości, nadchodzących z Belgradu, zanosi się tam na przesilenie gabinetowe z powodu różnicy zdań co do mianowania członków rady stanu. Wieści, dotychczas niepotwierdzone, głoszą, że cały gabinet podał się już dziś do dymisyi.

Kolonia, 11 marca. Podług *Köln Ztg*, noszą się w sferach rządowych z myślą powołania biskupa Koppa na reprezentanta Niemiec w konferencyi robotniczej. Równocześnie dowiaduje się ten dziennik, że Hiszpania na zaproszenie Niemiec weźmie udział w konferencyi.

Paryż, 11 marca. *Echo de Paris* podaje do wiadomości, że komisya wojskowa przyjęła wielostrzałową broń małego kalibru, jako właściwą dla wszystkich gatunków wojska konnego. Sporządzanie karabinów rozpocznie się w fabryce broni w Saint-Etienne.

Paryż, 11 marca. *Temps* donosi, iż reprezentantami Francyi na konferencyi berlińskiej mają być senatorowie Juliusz Simon i Tolain, deputowany Burdeau, oraz jeden inżynier górniczy i jeden robotnik socyalista. Za warunek przyjęcia tego mandatu postawił Simon, aby wszyscy delegaci porozumieli się poprzednio co do swej misyi.

Londyn, 11 marca. W Cardiff (w południowej Walii) wybuchła straszna eksplozya w kopalniach węgla Morfa. Setki robotników górniczych zasypanych, wielu z nich utraci zapewne życie.

Londyn, 11 marca. Izba niższa odrzuciła poprawkę Gladstone'a do sprawozdania o komisyi Parnellowskiej 339 głosami przeciw 268.

Rzym, 11 marca. Viceprezydent Izby deputowanych Dirudini oświadczył na ostatniem posiedzeniu, iż prezydent Izby Biancheri podał się do dymisyi. Crispi prosi Izbę, by nie przyjmowała dymisyi, co też jednogłośnie uchwalono.

Rzym, 11 marca. *Capitan Fracassa* donosi, że papież uwiadomił cesarza niemieckiego, że będzie wspierać prace konferencyi berlińskiej całym swoim wpływem a zarazem prosił, aby go rząd niemiecki codziennie o uchwałach konferencyi zawiadomił.

Rzym, 11 marca. Skutkiem wczorajszej uchwały Izby deputowanych prezes Izby Biancheri cofnął swą dymisyę.

Ateny, 11 marca. Izba wybrała ponownie prezydentem Avgerinosa

Ateny, 11 marca. W pobliżu Elassony rozbiły wojska tureckie po uporczywym boju zupełnie bandę rozbójników, przyczem zabito sześciu rozbójników, a dwóch wzięto do niewoli. Wojsko straciło 20 ludzi.

Sofia, 11 marca. W tutejszych kołach politycznych nie wierzą w powodzenie misyi Wulkowicza w Konstantynopolu, polegającej na tem, by skłonić rząd ottomański do powzięcia inicyatywy w sprawie uznania księcia Ferdynanda. — Prawdopodobnie Porta poprzestanie na nic nieznaczących oświadczeniach, lecz nie podejmie kroków dyplomatycznych u mocarstw. Prasa bułgarska domaga się natarczywie, ażeby rząd czynił wszelkie możliwe usiłowania celem położenia końca obecnej niepewnej sytuacyi i ażeby w razie odmowy Turcyi, proklamowaną została niezawisłość Bułgaryi. Dziennik *Plovdiv* dowodzi w artykule wstępnym, że sprawa utrwalenia pokoju i konsolidacyi Bułgaryi zależy jedynie od ogłoszenia niezawisłości.

Wielu oficerów otrzymało znowu dymisyę rzekomo za wykroczenia służbowe, a właściwie za zachowanie się nie wzbudzające zaufania pod względem politycznym.

Belgrad, 11 marca. Z powodu pomyłek w liście wyborczej, wybór rady stanu przyszedł do skutku dopiero wczoraj wieczorem i to na podstawie kompromisu pomiędzy rządem a regencyą. Wybrano 10 radykałów, 5 liberałów i 1 nienależącego do żadnego stronnictwa. Pomiędzy wybranymi jest sześciu ministrów.

Belgrad, 11 marca. Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem wybrała skupczyna do rady stanu 8 członków z listy kandydackiej, przedłożonej przez regencyę: 3 radykałów, mianowicie prezydenta ministrów Gruicsa, ministra skarbu Vuicsa i wychowawcę młodego króla Dokicsa, dalej 4 liberałów i 1 członka niezależnego.

Wreszcie zamianowała skupczyna 16 kandydatów, którzy mają być przedstawieni regencyi: 15 radykałów, w tej liczbie wszystkich ministrów z wyjątkiem Tauszanovicsa i ministra wojny, i 1 liberała — byłego ministra Avakumovicsa. Aktem wyborczym pomimo opozycyi Avakumovicsa, kierowała sama regencya.

Belgrad, 11 marca. Z powodu usunięcia trudności przy wyborze członków rady stanu cofnął Tauszanowicz swoją dymisyę i przesilenie gabinetowe należy uważać za usunięte.

Bukareszt, 11 marca. Na interpelacyę Floresca z powodu, że w kościele greckim w Sulimie istnieje zwyczaj wymawiania nazwiska króla greckiego przed nazwiskiem króla rumuńskiego, odpowiedział Lahovary w senacie, że zwyczaj ten wprowadziła uchwała rady ministrów, którą podpisał sam Floresco. Lahovary uzyskał u agentów greckich zmianę tego zwyczaju. Senat uchwalił prosty porządek dzienny 53 głosami przeciw 40. W Izbie Paladi interpelował ministra rolnictwa z powodu mianowania urzędników Peucesco nazwał zarzuty nieuzasadnionymi i oświadczył, że przyjmuje odpowiedzialność za uchwały Izby Mano oświadcza, że cały gabinet solidaryzuje się z ministrem rolnictwa. Dziś dalszy ciąg obrad.

Konstantynopol, 11 marca. *Agence de Constant* dowiaduje się, że zabiegi bułgarskie o uznanie księcia Ferdynanda ze strony Turcyi nie mają obecnie widoków powodzenia. Rozmowa wielkiego wezyra z Vulkowiczem nie mogła dodać w tej mierze otuchy rządowi bułgarskiemu.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 11 marca 1890 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach . . .	88	15
Zjednoczony dług w srebrze . . .	88	25
Austryacka renta złota	110	35
5% austryacka renta (marcowa) . .	102	20
Akcye banku austro-węgierskiego . .	930	—
Akcye kredytowe	315	45
Londyn	119	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	41½
Dukaty austryackie	5	61
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	32½

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

Kraków, dnia 11/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	129	—	130	25
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	57	75	58	75
20-to frankówka złota	9	40	9	50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96	75	98	25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem. .	96	50	97	75
4% „ „ „ „ II Em.	94	25	95	25
4½% „ „ „ „	99	50	100	50
5% „ „ „	100	50	101	50
5% Banku hip. z prem. 10%	106	—	107	—
5% „ „ zwr. za 40 lat	101	50	102	50
5% „ „ kred. kol. za rubli 100	95	50	96	50
4% „ „ „ „ „ 100	87	50	89	—

Lwów, dnia 8/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	303	—	308	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	50	102	40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	50	101	50
4½% „ „ „ za złr. 100	99	65	100	65
4% „ „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	93	50	94	50
5% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 k. m.	104	25	105	25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97	25	98	25

Warszawa, dnia 10/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	97	50
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	—	—	89	75
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	99	50
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	—	—	96	40
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	—	—	96	10
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	—	—	96	—

Wiedeń, dnia 10/3.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	87	95	88	15
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	88	—	88	20
4% „ „ złota . . . za złr. 100	110	05	110	25
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101	85	102	05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	133	50	134	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	140	—	141	—
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . za 100	143	75	144	50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	177	—	177	50
„ z r. 1864 bez % pół . za 100	177	—	177	50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa . . za złr. 100	98	60	99	80
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . 100	113	75	114	50
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. . 100	139	40	140	30
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. . 100	140	—	140	50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) . . 100	127	60	128	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104	25	105	25
5% Obl. ind. Bukow. . . za 100 m.k.	104	—	105	—
5% Obl. ind. Siedm. . . za 100 m.k.	105	—	—	—
4% Obl. ind. Węgier . . za 100 złr.	88	30	88	90

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	50	101	50
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	107	75	108	25
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	106	—	106	50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101	65	—	—
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100	50	101	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94	50	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	75	100	25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	75	99	25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	75	102	2
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100	—	100	50
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111	75	112	25

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7	30	8	20
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	185	50	186	50
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	57	—	58	—
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	135	—	136	25
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	23	50	24	—
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	60	—	61	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19	30	19	50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	50	13	—
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a.	20	75	21	75
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	30	—	34	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	161	25	161	75
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	122	—	122	50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	314	50	315	—
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	350	50	351	—
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	305	—	—	—
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	226	75	227	25
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	929		931	—
12·—	Unionbank . . . . na 100 złr.	256	25	256	75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr	387	—	389	—
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2625	—	2630	—
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr	195	75	196	25
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	159		159	50
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	231	—	231	50
27 fr.	Staatseisenbahn . . na 200 złr.	223	50	224	—
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr	130	50	131	—

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5	61	5	63
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9	43	9	44
20-to Markówki . . . . . za sztukę	11	66	11	68
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	—	—	—	—
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11	91	11	96
Banknoty włoskie . . . . za sztukę	46	40	46	47
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	129	25	129	75

Podziękowanie.

W smutnej życia mego dobie, gdy ś. p. mąż mój, zabójczą złożony chorobą, w długich dniach cierpienia ze śmiercią walczył, koledzy jego lekarze Wielmożni: **Dr. Karol Zaleski i Dr. Tytus Lemer,** niemniej **Dr. Schlauf,** lekarz pułkowy, iście ofiarną nieśli mu pomoc i nadludzkie czynili wysilenia, aby uratować drogie życie męża mego.

Opatrzność boska w niezbadanych wyrokach swoich zrządziła inaczej i udaremniła wysiłki kolegów lekarzy. Ufna w łaskę Boga, godzić się muszę z ciężkim losem, gdy nieubłagana śmierć wydarła drogiego męża i ojca dzieciom moim, a w wdzięcznem sercu zachowam pamięć szlachetnych poświęceń pp. lekarzy, którym jako słabą oznakę mej wdzięczności, publiczne składam podziękowanie.

Ludziom dobrej woli i o sercach szlachetnych za szczere objawy współczucia, jakich tyle doznałam dowodów w ciężkim smutku moim i wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią usługę ś. p. mężowi mojemu, tak tu w Sanoku, jak i w Krakowie serdeczne wyrażam „Bóg zapłać".

Sanok, 6 marca 1890 r. 600 1

Zofia Radek.

Podziękowanie.

Do łoża mojego chorego męża Piotra Woźniakowskiego, dyrektora teatru prowincyonalnego polskiego, został zawezwany z Krakowa **profesor Dr. Gluziński,** który nietylko że natychmiast przybył do Dębicy, lecz nadto ze względu na materyalne stosunki nasze obecne, nie chciał i nie wziął honoraryum. Za tyle dobroci i przejęcia się obowiązkami swego powołania szlachetnemu lekarzowi składam publicznie wyrazy najszczerszego podziękowania i głębokiej wdzięczności.

Helena z Miączyńskich Woźniakowska.

Księgarnia K. BARTOSZEWICZA

(Kraków, Sukiennice, L. 27)

otrzymała na skład główny:

Proces wadowicki w portretach i scenach 8 tablic, zawierających 27 portretów obrońców, prokuratora i oskarżonych, oraz sceny z procesu. Cena albumu 60 cnt. (z przesyłką 70 cnt.)

Taż księgarnia poleca najnowsze swe wydawnictwa:

Bartels. Piosnki i satyry 2 zeszyty, cena zeszytu 50 cnt. (z przesyłką 55 cnt.)

Bartoszewicz K. Polityka galicyjska. I. „O próbach rozstroju" prof. St. Tarnowskiego. Cena 20 cnt (z przesyłką 25 cnt.)

Pieśni polskie najlepszy zbiór pieśni narodowych, trzecie wydanie, cena 60 cnt, w oprawie w płótno angielskie z wyciskiem, 1 złr., na pięknym welinie, w bogatej oprawie z wyciskami i złoconemi brzegami 1 złr. 50 cnt. Przesyłka 15 ct.

„Do starego pokolenia" prześliczny utwór poetyczny, w imieniu młodzieży 20 cnt.

W tych dniach wyjdą: wspaniały utwór **St. Grudzińskiego**, „Na ruinach", drugi tom „Piosnek" **Berangera** i **Kraszewskiego** „Album XVI wieku".

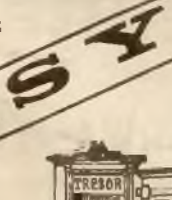
Ananas, kalendarz humorystyczny illustrowany. Z powodu nieprzepuszczenia przez cenzurę rosyjską znacznej ilości egzemplarzy przeznaczonych dla Królestwa, cena „Ananasa" zniżona na **36 cnt.** (z przesyłką 46 cnt.)

Kalendarz dla wszystkich z rycinami. Cena 18 cnt. (przesyłką 23 cnt.)

Niezadługo wyjdzie z druku I. część „Przewodnika adresowego". Osoby, które się na to wydawnictwo zapisały, a zmieniły swe adresy, zechcą się zgłosić do księgarni. Ogłoszenia (inseraty) do Przewodnika (nakład 8000 egz.) przyjmuje księgarnia po cenie 12 złr. za stronicę, a 7 złr. za pół stronicy. 604 1 3

Ogniotrwałe żelazne **KASETKI** szrubowane, jakoteż używane i nowe ogniotrwałe

KASY



najtaniej u **S. Berger** Wien, Bräunerstrasse 10.

Ważne dla pp. piekarzy!

Na zbliżające się święta zaopatrzyłem mój skład w wielki zapas 12 calowych

płyt szamotowych

w wyborowym gatunku.

594 1 3 *Adolf Hochstim*

skład materyałów budowlanych, ul. Floryańska, L. 38.

Lśniąco białą cerę uzyskuje się prędko i pewnie

PIEGI znikają bezzawodnie po użyciu

Bergmanna mydła brzozowego wyrabianego jedynie przez **Bergmanna i Spółkę w Dreźnie.** Sprzedaż po 25 i 40 ct. za sztukę w aptece **L. Rosnera w Krakowie.** 584 1 0

Uczeń 15 letni, życzy sobie znaleść miejsce przy rodzinie do pomocy uczniowi z 4 pierwszych klas, oraz udzielania początków francuskiego języka, za stół i mieszkanie. — Adres: **Jan Białoń, Kraków, Plac Dominikański, L. 1.** 607 1 3

Majętność

2 kilometry od Krakowa, przy gościńcu cesarskim i stacyi kolejowej położona, z parterowego domu murowanego o 10 pokojach, 2 oficyn murowanych, murowanej stajni i obory, 2 szop i murowanego dwupiętrowego szpichlerza się **składająca,** wraz z parkiem, zarybionym stawem i 32 morgami gruntu, w bardzo dobrym stanie będąca, jest z wolnej ręki wraz z inwentarzem **do sprzedania.** 610 1 3

Wiadomość w **kancelaryi adwokata Dra Gunkiewicza w Podgórzu.**

Miejska FAFRYKA GIPSU w Bochni

wyrabia i wysyła 603 1 10

Gips surowy, mielony, do uprawy gruntów.

Gips palony, murarski, do sufitowania.

Gips rzeźbiarski do modelowania.

Gips alabastrowy (chirurgiczny) **po cenach umiarkowanych.**

Najnowsze wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Rehm A. G. „Jak mówić po polsku", czyli gramatyka polska w zarysie popularnym. 2 złr., w oprawie 2 złr. 30 ct.

Braddon M. E. Tajemnica grobu, powieść, przełożyła z angielskiego M. Faleńska. 1 złr.

Dygasiński A. „Jak się uczyć i jak uczyć innych." 1 złr. 60 c., w oprawie złr. 1·60.

Gawalewicz M. Komedye jednoaktowe i monologi. Serya II. 1 złr. 60 cnt.

Konopnicka M. Wybór poezyj, w pięknem miniaturowem wydaniu, w oprawie ze złoconemi brzegami 2 złr. 60 cnt.

Korytyński W. Jak pisać po polsku czyli stylistyka języka polskiego. 1 złr. 20 ct., w oprawie 1 złr. 50 cnt.

Korzon T. Historya nowożytna z 64 rysunkami, mapą hist. i tablicami genealogicznemi. Tom I do 1648 r. 4 złr.

— Historya wieków średnich z 4 mapami kolor., 46 rysunkami i tablicami genealogicznemi. 3 złr. 20 cnt.

— Historya starożytna ze 100 rysunkami, 3 mapami, planami i tablicą synchronistyczną. 2 złr.

Leja E. Krótki przegląd kuli ziemskiej czyli początkowa nauka geografii powszechnej w pytaniach i odpowiedziach. 40 cnt.

Lubowski E. Kochanek Małgosi. (Typy gatunkowe.) 2 złr.

Łuczkiewicz H. dr. Dwie księgi Hipokratesa. I. O powietrzu, wodach i okolicach. II. O lecznictwie pierwotnem. III. Przykazanie (Hipokratesa). Z greckiego przełożył i przypisami objaśnił. złr. 1·30.

Majewski E. Z dziwów przyrody. III. Dr. Muchołapski, wycieczka fantastyczno-przyrodnicza, z 60 rysun. Jul. Maszyńskiego. 2 złr. 60 cnt.

Prus Bolesław. Lalka, powieść w 3 tomach, z portretem autora. 5 złr. 20 cnt.

— Placówka, powieść, w 3 ozdobnem wydaniu. 2 złr.

Rodoć M. Satyry. Serya III. 80 cnt.

Ryx Jerzy. Rolnik-przedsiębiorca. 50 cnt.

Rzewuski hr. St. Hrabia Witold, powieść 2 złr.

Sienkiewicz H. Ta trzecia, nowella. 1 złr. 50 centów.

Simon Max. Świat snów, tłumaczył z francuskiego J. K. Potocki. 1 złr. 60 cnt.

Todhunter J. Algebra początkowa tłumaczył z angielskiego W. Kwietniewski. — 3 złr. 20 cent.

Skład główny w księgarni

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie. 436 3 3

Magazyn F. Bruno Hahn (W. E. Angelus)

poleca 2824 15 0

kaftaniki Jägera damskie i męskie, chustki włóczkowe, rękawiczki, kamasze i pończochy zimowe.

Struny do skrzypiec.

Realność

jednopiętrowa, w Krakowie, przy ulicy Basztowej, L. 14, naprzeciw plant położona, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Mający chęć nabycia tejże realności dla porozumienia się zgłosić do właścicielki, mieszkającej przy **ulicy Sławkowskiej, w domu L. 9.** 527 4 6

Dzierżawa folwarku „Czernichów".

Objekt dzierżawy obejmuje około 100 morgów gruntu, zabudowania gospodarskie i obszerny dom mieszkalny, w bardzo dobrym stanie.

Folwark odległy jest od stacyi kolei „Oświęcim" o 5 kilometry.

Dzierżawa rozpoczyna się od 1 kwietnia 1890 r.

Zgłoszenia przyjmuje **Administracya dóbr JW. Augusta hr. Potockiego w Zatorze.** 580 2 3

Do wynajęcia

salon, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, na I piętrze, lub 3 albo 4 pokoje i kuchnia, na parterze, **od 1 kwietnia b. r.**

Ulica Krowoderska, L. 36. 590 2 3

Dzielni Agenci

w dziedzinie maszyn będą przyjęci za prowizyą.

Zgłoszenia: **Kraków, Kleparz, L. 12.** 552 2 2

Zakładanie parków i ogrodów.

Ogrodnik, z wyższem wykształceniem, po odbytej 10-letniej praktyce w większych ogrodach zagranicznych w Niemczech, Belgii i Francyi, podejmuje się zakładania w angielskim, niemieckim lub mięszanym stylu, **parków, ogrodów owocowych i warzywnych** za wynagrodzeniem ryczałtowem wraz z całą robocizną, lub bez takowej, tak w Galicyi, jak w Królestwie Polskiem i Rosyi. Wszelkie szczegółowe informacye, czy to opracowanie planów, czy podawanie projektów, czy wskazywanie odpowiednich źródeł do zaopatrzenia ogrodów w najszlachetniejsze drzewa, krzewy i kwiaty udziela za umówionem z góry honoraryum.

Adres: **Zygmunt Wojtych w Krzeszowicach** pod Krakowem. 434 6 10

Rozsyłka WODY SZCZAWNICKIEJ

ze zdrojów **Józefiny, Magdaleny, Szczepana i Waleryi** już rozpoczętą została i można takową nabywać na zamówienia u **Henryka Mattoniego w Wiedniu,** albo za pośrednictwem Zakładu zdrojowego w Szawnicy lub też ze składu Mattoniego u H. Zoellnera w Starym Sączu, także w Krakowie u K. Wiszniewskiego apteka pod gwiazdą, J. Wentzla, J. Goldwassera, w Tarnowie u N. Trauma, we Lwowie u Wiktora Goldbauma i E. Mendrochowicza, w Warszawie u Dr. T. Heinricha, K. Lilpopa, i H. Kucharzewskiego.

608 1 6 **Zarząd Zakładu zdrojowego w Szczawnicy.**

Najtańsze i najlepsze wydawnictwo powieści.

Właśnie wyszedł z druku tom 9 obejmujący

POWIEŚCI i NOWELLE Ulanowskiej.

BIBLIOTEKA Cena oprawnego tomu **50** centów **RODZINNA**

Dotychczas wyszły z druku:

Tom 1 i 2: Rieder Hayard: **Testament pana Meesona.**
Tom 3, 4 i 5: Szenoa: **Rokosz włościański.**
Tom 6 i 7: Sewer: **Polka i Amerykanka.**
Tom 8 i 9: Ulanowska: **Powieści i Nowelle.**

Dalsze tomy obejmują najlepsze nowelle i romanse najznakomitszych pisarzy jak np. **Blizińskiego, Sarneckiego, Pieniążka** itd. Nazwiska te są najlepszą rękojmią niniejszego wydawnictwa. Obstalunki przyjmują wszystkie księgarnie, jakoteż i **księgarnia nakładowa Franciszka Bondy w Wiedniu, I., Annagasse, 11.** 60 1

OBICIA POKOJOWE

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i francuskich.

Rulon od 15 ct. i wyżej.

Wszelkie dekoracye ścienne i sufitowe, sztukaterye i listwy.

Papier asfaltowy przeciw wilgoci.

Story do okien patyczkowe, płócienne i żaluzye deszczułkowe.

Ceraty na meble, stoły i podłogę

polecają

KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

największy skład fabryczny tapet w Krakowie.

Podejmujemy tapetowania całych pomieszkań, pałaców i hoteli.

Wzory przesyłamy bezzwłocznie. 1422 78 0

Czy to w lecie, czy to w zimie,
Nikt się z węglem nie ominie.

By się w zimie nie umrozić,
Trzeba dobre węgle zwozić.

WĘGLE kamienne pruskie i krajowe

sprzedaje po nader przystępnej cenie, według ilości i odległości do domów z odstawą, lub bez, od najmniejszych zamówień ze składu **przy ulicy św. Filipa, Rynek Kleparski, vis a vis ks. Misyonarzy, L. 24.**

Większe zamówienia uskuteczniam wprost z kolei z odstawą do domów z pewną różnicą w cenie — taniej.

Dla dogodności Szanownej Publiczności można także zamawiać węgle w Sukiennicach, L. 29, w handlu i trafice p. Eugeniusza Smidowicza dawniej Skalskiego. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności z szacunkiem

466 5 10 *Antoni Wołczyński.*

Kto chce szybko prać, gotować,
Ten zechce u mnie kupować.

Otwarty mam cały dzień skład,
Bom z każdego gościa rad.

Koncesyonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo galicyjskie

DOM ZDROWIA Dra LUSTGARTENA i WILCZYNSKIEGO

otwartym został dnia 18 lutego b. r.

w Krakowie przy ulicy św. Agnieszki, L. 5, Dz. VII, Stradom,

celem pielęgnacyi i leczenia osób dotkniętych wszelkiego rodzaju chorobami

z wykluczeniem zakaźnych i umysłowych.

Według orzeczeń wszystkich miejscowych, wielu zamiejscowych dzienników politycznych i czasopism zawodowych, a mianowicie **„Przeglądu lekarskiego"** z d. 22 lutego 1890 Nr. 8: „Pod każdym względem wzorowo urządzony ten zakład, zaopatrzony we wszelkie odpowiednie przyrządy, sprowadzone z najpierwszych fabryk, odpowiada wszelkim wymogom higienicznym, oraz potrzebom leczniczym, urządzenie sali operacyjnej nie ustępuje w niczem najpierwszym tego rodzaju zakładom".

Bezustannem naszem staraniem będzie odpowiedzieć godnie tak pochlebnej ocenie prasy, utrzymać się na wysokości zadania i nie pozwolić wyprzedzić się żadnemu z zagranicznych bardzo drogich tego rodzaju zakładów, do których chorzy dla braku podobnych w kraju częstokroć udawać się byli zmuszeni.

Cena znakomicie wentylowanego, wykwintnie umeblowanego, oddzielnego pokoju wraz z całodziennem pożywieniem, winem, opałem, światłem, pościelą, troskliwą opieką lekarską na miejscu, wyuczoną, chętną, dzienną i nocną usługą, prawem bezpłatnego użytkowania z zakładowych łazienek, tuszów, czytelni, ogrodu itp., ustanawia się od **4 złr. dziennie.** 578 2 0

Osoby, nie mieszkające w domu zdrowia, mogą także korzystać, po porozumieniu się z zarządem z kuracyi zimną wodą, kąpiel leczniczych, elektroterapii, przyrządu do zawieszania profesorów Charcot'a i Senateura, kąpieli parowej itp.

Wyjaśnień piśmiennych i ustnych udziela w każdej chwili zarząd.

!Bardzo korzystne kupno!

Z powodu przeprowadzenia się z Krakowa jest **do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami**

realność z ogródkiem

przynosząca 12% rocznie. Do kupna tego wystarczy 20000 złr.

Zgłoszenia pod lit. **A. G.** poste restante **Kraków.** 559 2 4

Kamienica

III-piętrowa, przy ul. Karmelickiej, **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 582 2 3

Antoni Schulz

ulica Krupnicza, L. 10,

HANDEL WIN

poleca swoje dobre 518 2 10

Oedenburgskie wina naturalne.

Białe po 41, 60, 70 ct i 1 złr.
Czerwone po 51, 60, 80 ct. i 1 złr. } za butelkę,
w beczkach znacznie taniej.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie **w Rynku głównym, L. 22,**

SKŁAD OBUWIA własnego wyrobu.

Ceny za towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3 złr. 50 ct.,** a damskie od **3 złr.** i wyżej stosownie do wymagań. 46 26 52

Bronisław Dobrzański.

Meble machoniowe

czarnem włosiem kryte, mogące służyć do ozdoby każdego salonu, **są do sprzedania w Rynku głównym, L. 23, II piętro.** Ogladać można codziennie od godz. 11—12. 543 2 6

Koncesyonowane przez Wysokie c. i k. Namiestnictwo

Biuro umieszczeń KAROLINY RYBCZYŃSKIEJ

ulica św. Jana, 14, I piętro,

poleca Szanownym Rodzicom i Opiekunom

guwernantki i bony (nauczycielki i wychowawczynie) rożnej narodowości. 540 3 8

Głos do Publiczności polskiej.

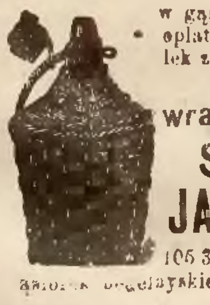
Wydawnictwo Biblioteki arcydzieł w Krakowie wspierane groszem współobywateli w ciągu dziesięciu lat rozpowszechniło po niskiej cenie dzieła najcelniejszych pisarzy. Z porządku rzeczy przychodzi nam wydać również arcydzieła Grottgera. Lecz tu natrafia na przeszkodę. Oto p. Bondy, który bierze za Grottgera 25 złr. na raty, zebrał z naszego biednego kraju kilkadziesiąt tysięcy, wre zemstą straszliwą, że my to samo wydawać śmiemy za 9 złr.

P. Bondy wie o tem dobrze, że wydanie nasze wykonywa się sposobem heliograwury w pierwszym zakładzie europejskim, interes jednak jego każe mu ogłaszać, że wydanie nasze to drzeworyty, sądząc, że „in Halbasien", jak zwykł nazywać Galicyę zwyczajem wiedeńskich spekulantów, że mu uwierzą na słowo.

Aby zakończyć raz tę tak przykrą a konieczną walkę, dlatego ustępujemy, nadmieniamy tylko w interesie Publiczności, aby się wstrzymała kilka tygodni do wyjścia naszych dzieł i potem dowolny wybór uczyniła, a przekonawszy się naocznie, że wydanie nasze za 9 złr. piękniejsze i staranniejsze niż p. Bondego za 25 złr. (bo nasze klisze są nowe) podziękowała p. Bondemu za tak łaskawie rzucone Jej przez niego wydanie ludowe. 536 3 3

Adam Kaczurba,
wydawca Biblioteki arcydzieł w Krakowie.

Rozsyłkę Win



w gąsiorkach bardzo praktycznie oplatanych, 4 litry czyli 5 butelek zawierających, do każdej stacyi pocztowej wysyła

wraz z opłatą pocztową

SKŁAD WINA JANA BAUMANA

106 36 50 **w Bochni**

Szomorodnego węgierskiego Nr. I.		złr.	2·50
"	Nr. II.	"	2·75
"	Nr. III.	"	3·—
" samorodnego		"	3·35
" " szlachet.	Nr. I.	"	3·85
" "	Nr. II.	"	4·50
" maślacza I. putowego		"	5·—
" maślacza II. putowego		"	6·—
" maślacza III. putowego		"	7·50
" Tokajskiego Ausbruch V. put.		"	12·—
" Erlauera czerwonego		"	2·75
" Erlauera czerwon. starszego		"	3·25
" wina biskup., korzen. wzmac.		"	6·—
" Mailbergera austryac. białego		"	2·85
" Gumpordskirch. austr. b. 1872		"	3·50
" Vöslauera Ausstich czerwony		"	3·65
" " biały		"	3·65

Bez przedpłaty! C. k. konc. powsz. szkoła fachowa w Wiedniu, Wollzeile 19, dyrektor **KAROL PORGES** poręcza gruntow. wykształcenie na dokonanych

RACHMISTRZÓW I KOMPTOARZYSTÓW

Wynik poręczony.

Listowne ćwiczenia we wszystkich metodach prowadzenia ksiąg rachunkowości i korespondencyi handlowej. Dotychczasowa liczba uczniów 11.000. Przekonaj się Pan, a zyskasz stanowisko.

Proszę żądać prospektów i prób. broszur

Parcele budowlane

o rozmaitej powierzchni, za ogrodem Strzeleckim, przy nowo otworzonej ulicy, są z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udziela **Dr. Hajdukiewicz w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej, L. 10.** 575 2 3

Kawaler

ze stałem utrzymaniem, w kwiecie wieku, pragnie **zaślubić panienkę, sierotę, bez żadnego posagu,** jednak z dobrego domu, urodziwą i gospodarną, w braku takiejże **młodą, przystojną wdowę.** Listy tylko seryo wraz z fotografią, która na żądanie zwróconą zostanie pod godłem **„Przeznaczenie"** poste restante **Kraków,** tylko za okazaniem inseratu. Dyskrecya zapewniona. 565 2 2

Prawnik

z odbytą praktyką sądową i paroletnią adwokacką, obznajomiony również z praktyką notaryalną, poszukuje umieszczenia jako **koncypient w biurze adwokackiem lub notaryalnem od 1 kwietnia b. r.**

Bliższych wskazówek udzieli z grzeczności Wny Pan **Mieczysław Chlebowski, adwokat krajowy, w Nowym Sączu.** 547 2 3

Wina Tokajsko-Hegyalajskie

czyste pod gwarancyą, jak najtaniej u

H. KLEINA

Hurtownika win w Koszycach

(Kaschau Ungarn). 113 156 3

Cenniki opłatnie.

Stan osłabienia

u starszych i młodszych osób leczą trwale sławne w świecie **preparata odżywcze** nadlekarza sztabowego **Dra Müllera. Preparaty te** odmładzają **uśpione siły ciała napowrót.** Szczególniej jako środek wzmacniający osłabienie męskie wypróbowany! Cena złr. 3.10, pocztą o 25 ct. więcej.

Główne źródło do sprowadzania **St. Georgs-Apotheke, Wien, V., Wimmergasse, Nr. 33,** dokąd wszelkie zlecenia adresować należy.

Skład w Krakowie **w aptece F. Stockmara.** 444 3 14

Materye na ubrania.

Peruvien i Dosking dla P. T. **Duchowieństwa,** materye przepisane **na uniformy** dla c. i k. **Urzędników,** także dla **Weteranów, Straży ogniowych, Towarzystw gimnastycznych,** na **Liberye, sukna na bilardy i stoliki do gry. Pakłaki nieprzemakalne na kurtki myśliwskie, materye woskowe Pledy podróżne** od 4 złr. do 12 złr., wszystko to taniej jak gdziekolwiek i tylko w najlep. trwałych **gatunkach.**

Jan Stikarofsky w Bernie.

Największy **Skład sukien** na Austro-Węgry. **Wzory opłatnie.** Dla pp. krawców bogate albumy wzorów. Przesyłki zaliczkowe nad 10 złr. Przy moim składzie w stałej wartości 200.000 złr. i przy moim na cały świat rozgałęzionym interesie, rozumie się samo przez się, musi zostawać **wiele resztek,** z których próbek wysyłać nie podobna, przyjmuje jednak takowe napowrót i odmieniam według życzenia lub zwracam pieniądze. Kolor, długość, cenę potrzeba podać zamawiając.

Korespondencya w niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim języku. 365 8 24

MĄKĘ KOŚCIANĄ

parowaną lub kwasem siarkowym preparowaną w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do 4% azotu i 20 do 22% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie krakowskiej 1887 roku **najwyższą nagrodą srebr. medalem państ.,** nabyć można po zniżonych cenach albo u podpisanego lub w **Agencyi dla Rolników St. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. 496 5 0

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

ulica Mostowa, L. 35/34.

Do wydzierżawienia od 1 lipca 1890 folwark Rżyska

objętości w polach, łąkach i pastwiskach 600 morgów, gorzelnia całkiem nowo urządzona, budynki w dobrym stanie. Chmielnik $2^1/_2$ morgi. Łąki zeszłego roku skanalizowane. Paliwo torfem tanie. Oddalony od miasta powiatowego Mielca o pięć, od stacyi kolejowej Rzochów o trzy kilometry. 578 2 3

Zgłoszenia należy adresować **Zarząd dóbr Wacława Rżysk** poczta Rzochów.

Restauracya „Czermak".

Na powszechne żądanie urządzam prócz **koncertów w niedziele i święta** także dwa razy w tygodniu

WIECZORY MUZYKALNE

na których tutejsze muzyki wojskowe wykonywać będą utwory najcelniejszych kompozytorów.

Dwunasty taki wieczór muzykalny odbędzie się

we środę dnia 12 marca b. r.

a program poniżej podany wykona w tym dniu muzyka 13 pułku piechoty pod osobistem kierownictwem kapelm. p. Żerownickiego.

PROGRAM.

1. F. v. Suppé: Uwertura z opery „Dichter und Bauer".
2. Czibulka: „Lustige Geschichten", walc.
3. Nessler: Fantazya z opery „Trompeter von Säckingen".
4. a) Chopin: „Walc brylantowy", Nr. 4.
   b) Langey: „Mandolina", serenada meksykańska.
5. Jeschko: „Musikanten Congress", Potpourri.
6. Palikarus: „Is' Is' Is'", czardasz.
7. Hartmann: „Pod Radh stem", fantazya z motywów słowiańskich.
8. Grünecke: „Mondschein" gawot. 158 10

Ręcząc za dobrą kuchnię i szybką usługę, upraszam o liczny udział. *A. Czermak.*

Wejście na salę i galeryę 30 cent.

Początek o godz. 7.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.